

PIENIĄDZE PO ZMARŁYCH DO WZIECIA!

NA KONTACH MOŻE BYĆ NAWET 2,5 MLD ZŁ

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



OPOLE TO NIE TYLKO FESTIWAL PIOSENKI

● Agnieszka Woźniak-Starak
zaprezentowała się
w efektownych kreacjach STR. 13

Szpital na Spornej



INWESTYCJE

NOWY BLOK I LĄDOWISKO HELIKOPTERÓW

STR. 4

ZUPIARNIA RONAH GOTOWALI DLA LILIANKI

STR. 5

Z sądu



WIĘZIENIE DLA EKSPOLICJANTA

STR. 2

NA WIDZEWIE



WYŁAPALI DZIKI!

● Wczoraj wczesnym popołudniem przy ul. Dostojewskiego odłowiono żerujące tam
od kilku miesięcy stadko dzików ● Dwie lochy i kilka warchlaków złapano dzięki
zastosowaniu pułapki, zapakowano do specjalnych skrzyń i wywieziono STR. 3

REKLAMA

0011537397



Trwałe, szklane
produkty od Dafi
Codzienna filtracja bez dźwigania



EXPRESSOWO

ŁĘCZYCA Wiózł pieniądze, które wyłudził od seniorów. Policjanci zatrzymali 23-letniego przestępcę. Był on członkiem gangu oszustów, który wyłudzał pieniądze metodą „na policjanta”. Wpadł na parking w Łęczycy.

Policjanci z Łodzi, Poddębic oraz Łęczycy ustalili, że jedna z osób pełniących rolę tzw. odbieraka w gangu wyłudającym pieniądze od seniorów, jedzie fordem fiastą i będzie przebywać w Łęczycy. - Mężczyzna został zatrzymany w Łęczycy na jednym z parkingów. Podczas przeszukania mężczyzny i samochodu, którym się poruszał, funkcjonariusze ujawnili gotówkę, którą 23-latek odebrał tego dnia od osób starszych. Funkcjonariusze zgromadzili materiał dowodowy wskazujący na jego udział w przestępczym procederze polegającym na oszukiwaniu osób starszych - informuje kom. Edyta Machnik z Komendy Wojewódzkiej Policji. Śledczy ustalili, że zatrzymany działał na terenie kilku powiatów, między innymi poddębickim, pabianickim i łęczyckim brał udział w oszustwach na szkodę seniorów, w wyniku których pokrzywdzeni stracili łącznie ponad 60 tys. zł. Ponadto 23-latek usiłował dokonać kolejnych oszustw, których wartość wynosiła blisko 40 tys. zł. Zatrzymany został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Poddębicach, gdzie usłyszał zarzuty dotyczące dokonania oszustw, usiłowania oszustw oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej.

Sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec podejrzanego trzy miesiące tymczasowego aresztowania. Grozi mu do 20 lat więzienia.

- Sprawa ma charakter rozwojowy. Policjanci analizują zgromadzony materiał i nie wykluczają kolejnych zatrzymań osób związanych z tym procederem - dodaje kom. Edyta Machnik. (WP)

ŁÓDŹ Areszt dla sprawcy bestialskiego ataku na kobietę na dworcu Żabieniec. Chuligan, który z całej siły kopnął kobietę na dworcu PKP Łódź - Żabieniec, został aresztowany na trzy miesiące. Taką decyzję podjął wczoraj Sąd Rejonowy Łódź - Śródmieście.

Chodzi o szokujące zdarzenie, które miało miejsce rano 22 maja tego roku na dworcu PKP Łódź - Żabieniec. 55-letnia pasażerka wyszła z pociągu i schodziła po schodach w stronę pobliskiej ulicy, gdy nagle została zaatakowana z tyłu przez idącego za nią 41-letniego napastnika. Incydent zarejestrowała kamera monitoringu.

Na filmie widać, że atak był nie tyle brutalny, co wręcz bestialski. Bandyta kopnął w głowę z taką siłą, że kobieta runęła na schody i doznała poważnych obrażeń - m.in. krwiaka, urazu głowy i złamania żebra. Policjanci zatrzymali go w mieszkaniu przy ul. Antenowej. Okazało się, że jest to recydywista, który był wiele razy karany, zaś w zakładach karnych spędził ponad 6 lat. Podczas przesłuchania w prokuraturze przyznał się do winy. Jako recydywiście grozi mu do 7,5 roku więzienia.

(WP)

Benia błakała się po ulicy Odrzańskiej

We wtorek do schroniska dla zwierząt trafiła suka, która błakała się na ul. Odrzańskiej. Miała czip zarejestrowany na fundację z której została adoptowana. Ma 9 lat, brązową obrożę i liczne dredy. Osoby, które chciałyby ją przysiąć mogą dzwonić na numer 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

10 lat więzienia dla byłego policjanta z Piątku

W Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zapadł wczoraj prawomocny wyrok w głośnej sprawie policjantów z Piątku w pow. łęczyckim, których prokuratura oskarżyła o brutalne interwencje ze skutkiem śmiertelnym łącznie.

Wiesław Pierzchała

Podczas procesu na ławie oskarżonych zasiadało sześć osób: pięciu mężczyzn i kobieta. Wśród nich był 36-letni Kamil C., czyli główny oskarżony, który usłyszał aż 20 zarzutów. Według śledczych, odznaczał się wyjątkową brutalnością wobec zatrzymanych; jednego z nich, 30-letniego Marcina K., pobił tak mocno, że mężczyzna zmarł.

Kamil C. został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 10 lat więzienia, 80 tys. zł zadośćuczynienia dla rodziny ofiary i 15-letni zakaz pełnienia obowiązków funkcjonariusza publicznego. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary od ośmiu miesięcy więzienia w zawieszeniu



Jedna z rozpraw na procesie policjantów z Piątku w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

na dwa lata do 12 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Wyrok nie był prawomocny. obrońcy odwołali się

do Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który podtrzymał wyrok sądu niższej instancji uznając, że apelacje były bezzasadne.

Afera ta wstrząsnęła mieszkańcami woj. łódzkiego. Prokuratura zarzuciła sześciorgu policjantom z Piątku, że swoje ofiary bili pięściami, okładali pałkami, wywozili w odległe miejsca i porzucali.

Pamiętna, zakończona tragedią interwencja młodsze aspiranta Kamila C. i starszej sierżant Małgorzaty R., miała miejsce 2 kwietnia 2021 roku w domu Zdzisławy K. w Piątku.

Kobieta poprosiła policjantów o pomoc, gdyż jej syn Marcin K. wrócił pijany do domu i zaczął jej grozić. Efekt był taki, że mężczyzna - według śledczych - został przez policjantów pobity, wywieziony i porzucony w brzozywym zagajniku koło polnej drogi w Janówku w gminie Piątek, gdzie zmarł.

PRZEZ WYPALANIE TRAW SPŁONĘŁY BUDYNKI GOSPODARCZE?

Małgorzata Kulka

Prawie sześć godzin trwała akcja gaśnicza w Rędzinach (pow. radomszczański). Płonęły budynki gospodarcze, które zajęły się od wypalanej trawy.

Dziewięć zastępów straży gasiło pożar, który wybuchł we wtorek (9 czerwca) w Rędzinach w gminie Żytno. Strażacy początkowo zostali wezwani do pożaru trawy, szybko okazało się, że sytuacja jest dużo poważniejsza. Gdy strażacy dojechali na miejsce, pożarem objęte były: stodoła, budynek gospodarczy, altana oraz garaż. Wszystkie te budynki znajdowały się w bliskim sąsiedztwie z budynkiem mieszkalnym. To ochroną tego budynku na początku

zajęli się strażacy, potem przystąpili do gaszenia pożaru. Pożar został ugaszony, słoma i siano ze stodoły przerzucone i przelane. Budynki spłonęły właściwie doszczętnie. Straty oszacowano na 600

tys. zł, a wartość uratowanego mienia na 400 tysięcy złotych.

W akcji gaśniczej udział wzięło 35 strażaków z Radomska, Kobieli Wielkich, Żytyna, Gidel, Maluszyna, Silnicy

i Borzykowskiej. Swoje działania prowadziła także policja i pogotowie energetyczne.

Jak ustalili strażacy, przyczyną pożaru było najprawdopodobniej wypalanie okolicznych traw.



Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej wypalanie okolicznych traw.

FOT. OSP KOBIELE WIELKIE

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
 GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapoczty.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Udana łapanka na dziki na Widzewie

Wczoraj wczesnym popołudniem przy ul. Dostojewskiego odłowiono żerujące tam od kilku miesięcy stadko dzików. Dwie lochy i kilka warchlaków złapano dzięki zastosowaniu specjalnej pułapki, zapakowano do specjalnych skrzyń i wywieziono autem Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt. Co dalej się z nimi stanie? Najprawdopodobniej zostaną uśpione, ubite, a potem zutylizowane.



Warchlaki bawiły się obok ustawionej pułapki. Dopiero zwabione pszenicą weszły do środka.

Emilia Kutlu
Matylda Witkowska

Mieszkańcy Łódzkiego Widzewa od dłuższego czasu nie mogli sobie poradzić z dzikami żerującymi na osiedlu. Dlatego we wtorek przy ul. Dostojewskiego 4 w ogródku od strony balkonów przy bloku nr 123 zainstalowano specjalną pułapkę-odłownię dla dzików.

Zwierzęta zostały zwabione do środka przez wysypanie pszenicy. Pracownicy Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt czekali aż dziki wejdą do klatki, następnie zamknęli ją za pomocą sznura.

- Klatka to najlepszy sposób. Jak wejdziesz matka to za nią małe - mówił obecny na miejscu pracownik.

Początkowo dziki nie zwracały uwagi na rozrzuconą zaniętą, ale po pewnym czasie udało się wyłapać pierwsze osobniki. Cała akcja trwała około 2 godzin.

Obecni na miejscu mieszkańcy mówili, że dziki są na Widzewie bardzo dużym problemem. I to od kilku lat.

- Ja widuję je często. Co prawda przez okno - sama nie wychodzę, bo mam problemy ze



Dziki zostały zapakowane do specjalnych skrzyń i wywiezione.

zdrowiem, ale wnuczka się boi, gdy je mija, bo to jednak niebezpieczne zwierzę - mówi Joanna.

Były sytuacje, że dziki atakowały zwierzęta domowe.

- Pierwszy raz widzimy dziki, wcześniej tylko słyszałam jak czyjeś psa zaatakowały i tak poturbowały, że trzeba go było uśpić - mówi pani Małgorzata, mieszkanka osiedla.

Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Bolesława Chrobrego poinformowała, że za akcję odławiania dzików odpowiedzialny był Zarząd Zieleni Miejskiej podlegający Urzędowi Miasta Łodzi.

- My problem zgłaszamy już od dwóch lat. Żarty się skończyły. Dzikie już poturbowały dwa psy. Sam byłem świadkiem jak wyskoczyły na ulicy do ludzi spacerującymi ze swoimi pupilami. W końcu miasto rozpa-

tryzło naszą prośbę o ich odłowienie - mówi Włodzimierz Kwirowski, zastępca ds. technicznych w spółdzielni.

Z tym, że dzików w Łodzi jest zbyt dużo zgadzają się niemal wszyscy. Nikt nie ma jednak pewności ile tych dzików jest. Według urzędników na terenie miasta Łódź mieszka ich 3 tys., ekolodzy podejrzewają jednak, że dzików jest znacznie mniej, bo ta liczba nie pasuje do szacunków z innych powiatów.

Dzików nie można jednak złapać i odesłać gdzieś daleko. Kiedyś Łódź wysyłała dziki do lasów na Pomorzu. Od wielu lat tego rozwiązania zabraniają przepisy sanitarne związane z przenoszonym przez dziki i groźnym dla trzody chlewnej afrykańskim pomorem świń.

Dlatego łódzkie dziki się zabija. W zeszłym roku prezydent

Łodzi Hanna Zdanowska zezwoliła na zabicie nawet do 2 tysięcy dzików w ciągu nieco ponad dwóch lat. To jednak liczba teoretyczna. W całym ubiegłym roku miasto zamówiło uśmiercenie 185 zwierząt, które zostało wykonane i opłacone. Kolejne 185 miało być zabitych wiosną tego roku, danych o wykonaniu na razie nie ma. Problemów z dzikami to jednak nie zakończyło.

Jednocześnie Łódź postanowiła szukać innych rozwiązań - bardziej humanitarnych za to skutecznych. Jesienią powołany został zespół ds. dzikich zwierząt złożony z urzędników, specjalistów i służb porządkowych. Na razie zespół wytypował miejsca w których najczęściej dochodzi do wypadków i kolizji z udziałem dzików, mają tam pojawić się dodatkowe znaki ostrzegawcze. Wyłoniono też wykonawcę ekspertyzy na temat możliwości rozwiązania problemu dzików. Ma on siedem miesięcy na jej opracowanie - z trasami migracji, przebywania dzików i propozycjami humanitarnych rozwiązań.

ZAMKNĄ UL. WRÓBLEWSKIEGO I ESTAKADĘ NA AL. WŁÓKNIARZY

Jacek Zemła

Trudne chwile czekają łódzkich kierowców w związku z planowanym na połowę czerwca rozpoczęciem remontu estakady na Alei Włókniarzy. Obiekt ten zostanie zwężony do jednej nitki - wschodniej, czyli wiodącej w kierunku Bałut. Nie ominiemy go także ulicą Wróblewskiego.

Wschodnim wiaduktem estakady zostanie puszczonej ruch dwukierunkowy, co oznacza, że kierowcy będą mieli do dyspozycji po jednym pasie. W tym samym czasie ma się zacząć remont ostatniego odcinka ulicy Wróblewskiego - od Alei Włókniarzy do Alei Politechniki. Remont zachodniej estakady

w ciągu al. Włókniarzy (przy dworcu Łódź Kaliska) rozpocznie się w połowie czerwca 2026 roku. Prace obejmą estakadę prowadzącą w kierunku al. Jana Pawła II (na południe). Estakada zostanie całkowicie zamknięta dla ruchu. Kierowcy będą poruszać się w obu kierunkach po estakadzie wschodniej. Dostępna będą także jezdnie dolne w obu kierunkach, choć mogą tam pojawiać się punktowe zamknięcia. Roboty potrwać łącznie około 18 miesięcy, ukończenia w tym rejonie mają zakończyć się pod koniec 2027 roku. Prace przygotowawcze i zmiany w organizacji ruchu wystartują już w drugiej połowie czerwca, a plac budowy zostanie przejęty przez wykonawców na przełomie czerwca i lipca.



Jedna z najgorszych ulic w Łodzi - Wróblewskiego doczeka się remontu.

Nowy odcinkowy pomiar prędkości w Łódzkiem

Małgorzata Kulka

W województwie łódzkim 8 czerwca zaczął działać nowy odcinkowy pomiar prędkości.

W poniedziałek 8 czerwca dołączył do listy odcinków, na których będzie działał nowy odcinkowy pomiar prędkości na A1 w województwie łódzkim - Kamieńsk - Stobiecko Szlacheckie. Dozwolona prędkość dla samochodów osobowych to 140 km/h, a dla ciężarówek - 80 km/h. Urządzenie zakupiono w ramach projektu „Rozwój operacyjności Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym w zarządzaniu bezpieczeństwem ruchu drogowego na polskich drogach”. Długość odcinka pomiarowego w stronę Łodzi wynosi 12,8 km, a w stronę Częstochowy 13,6 km.

Jak informuje Główny Inspektorat Transportu Drogowego, ze względu na zasięg oddziaływania i charakter prowadzonych kontroli, odcinkowy pomiar prędkości (opp) dodaje możliwość wpływania na zmianę zachowania kierowców, któ-

rzy muszą stosować się do obowiązującego ograniczenia prędkości na całej długości monitorowanej trasy. Z doświadczeń CANARD wynika, że w miejscach objętych nadzorem z wykorzystaniem opp, następuje znaczący spadek liczby zdarzeń drogowych. Zmieniają się też zachowania kierowców - zdecydowana większość zdejmuje nogę z gazu. Nadzór nad odcinkami dróg, których infrastruktura umożliwia rozwijanie dużych prędkości, ma doprowadzić do ograniczenia występowania tragicznych w skutkach zdarzeń drogowych.



Pomiar jest już na 11 odcinkach.



Tak wyglądały święcenia kapłańskie w 2025 roku w łódzkiej bazylice.

FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

W sobotę w łódzkiej katedrze wyświęcą 6 nowych księży

Anna Gronczewska

W najbliższą sobotę w łódzkiej bazylice archikatedralnej sześciu diakonów przyjmie święcenia kapłańskie. Pięciu z nich studiowało w seminarium diecezjalnym, a jeden w seminarium 35 plus.

Księżmi zostaną Michał Kosiński z parafii św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała w Aleksandrowie Łódzkim, Michał Kunikowski z parafii św. Judy Tadeusza w Łodzi, Adam Świerczek z parafii Chrystusa Króla w Bielsku Białej, Piotr Wojczyk z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Bedoniu, Mateusz Jagieło z parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu oraz pochodzący z Krakowa Marcin Skrzypek z Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kapłanów 35 plus.

W znajdującej się na terenie województwa łódzkiego diecezji łowickiej wyświęcono dwóch nowych księży. To ks. Filip Psyk pochodzący z parafii NMP Królowej Polski w Kurzeszynie oraz ks. Marcel Korzeniowski, z parafii Błogosławionych Męczenników Kutnowskich ks. Michała Woźniaka i ks. Michała Oziębłowskiego.

W tym roku księżmi w archidiecezji łódzkiej zostanie sze-

ściu kleryków, tak jak rok temu. Ale na przykład trzy lata temu święcenia kapłańskie przyjął tylko jeden diakon, mimo że na terenie diecezji działają trzy seminaria: diecezjalne, 35 plus i Archidiecezjalne Seminarium Misyjne Redemptoris Mater.

Ale coraz mniej księży wyświęcanych jest nie tylko w archidiecezji łódzkiej. W tym roku święcenia w całym kraju przyjmie 196 alumnów, z tego 130 zostanie księżmi diecezjalnymi, a 66 zakonnymi. To w sumie kilkunastu mniej niż rok temu. W tym roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi studiowało 25 kleryków. Do tego trzeba dodać trzech alumnów uczących się na tzw. roku propedeutycznym w Łasku-Kolumnie. W 2006 roku uczyło się ich tu ponad 70. Księża, którzy byli wyświęceni w latach osiemdziesiątych pamiętają czasy, gdy studiowało tu 120 kleryków. Co roku księżmi zostawało kilkunastu diakonów. W ubiegłym roku naukę w łódzkim seminarium rozpoczęło czterech maturzystów, ale jeden już zrezygnował. Nie można liczyć, że w najbliższych latach zwiększy się liczba kandydatów do kapłaństwa. Na IV roku w łódzkim seminarium studiowało tylko 2 kleryków.

Helikoptery wylądują przy szpitalu na Spornej

Szpital dziecięcy przy ulicy Spornej w Łodzi będzie miał nowe obiekty. Budynek dydaktyczny, lądowisko dla helikopterów i nowy blok operacyjny będą działać jeszcze w tym roku.

Matylda Witkowska

Sporo zmienia się w należą-cym do Uniwersytetu Medycznego szpitalem pediatrycznym przy ul. Spornej w Łodzi (CSK). Na sąsiadującej z nim działce powstał nowoczesny budynek dydaktyczny. Ma ponad 2 tys. mkw., salę wykładową na 120 osób z możliwością podziału na pół i 12 sal seminarijnych, a także szatnię na 500 osób bo tyle osób jednocześnie mają zajęcia w szpitalu.

- To wszystko jest supernowoczesne i po prostu piękne - podkreśla prof. Janusz Piekarski, rektor uczelni.

Dla studentów przygotowano miejsca do odpoczynku, a nawet kuchnię. W specjalnym, zatrzymującym zapachy pomieszczeniu studenci będą mogli podgrzewać sobie posiłki, zrobić kawę lub herbatę - taka opcja w nowych inwestycjach UMed standard.

Budynek powstał w ramach środków z KPO, kosztował 30 mln zł, studenci mają wprowadzić się tu w październiku.

Ale przy Spornej sporo zmieni się też dla pacjentów. Od lipca działać będzie tu lądowisko dla helikopterów. Do tej pory dzieci przywożone były karetami z lądowisk przy szpitalach Kopernika, Matce Polce czy CSK nr 2.



Przy szpitalu przy ul. Spornej powstał nowy budynek dydaktyczny z łącznikiem.



Dyrektor szpitala CSK UM dr Monika Domarecka podkreśla, że blok operacyjny działał od lat pięćdziesiątych.

Ta inwestycja oprócz lądowiska objęła także dobudowanie piętra na jednym z obiektów, przebudowę bloku operacyjnego, remont dwóch oddziałów i odnowienie elewacji.

Jak podkreśla dyrektor szpitala dr Monika Domarecka dotychczasowe bloki operacyjne powstały w roku 1956 i były już przestarzałe.

- Nowe bloki są wykonane w nowej technologii i wyposażone w nowoczesny sprzęt. Dla pacjentów oznacza to bezpieczeństwa, dla lekarzy większy komfort pracy - zaznacza.

Dzięki rozbudowie w miejscu starego bloku operacyjnego pojawi się miejsce na nowe łóżka chirurgiczne, obok powstanie zupełnie nowy oddział rehabilitacyjny. Wszystko ma być gotowe do czerwca. Inwestycja prowadzona była w ramach Funduszu Medycznego, jej koszt opiewał na kwotę 61 mln zł.

Inwestycje Uniwersytetu Medycznego w Łodzi także na kampusie przy Pomorskiej

Uniwersytet Medyczny kończy też inne inwestycje w ramach Krajowego Planu Odbudowy. W Centralnym Szpitalu Klinicznym trwa doposażanie kardiologii w nowy sprzęt (32 mln zł) oraz informatyzacja (21 mln zł). W październiku pracownicy i studenci wprowadzą się też do nowego budynku dydaktycznego na kampusie przy ulicy Pomorskiej 251 U1 koszt prac to 94 mln zł.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Tramwaj od 7 lat dojechał na Dąbrowę Niższą

Jacek Zemła

Zielony wagon pomiarowy zawsze zwiastuje otwarcie dla ruchu nowego odcinka torów. W wakacje na pętlę Dąbrowa Niższa powróci trzynastka.

Wagon pomiarowy kilkakrotnie przemierzył odcinek po nowo położonych torach od ul. Dąbrowskiego do nowej, zmienionej nie do poznania krawężniki przy ul. Niższej. Pokonał wszystkie łuki, sprawdzono zwrotnice i sieć trakcyjną. Sprawdzono również, czy krawędzie pero-

nów przystankowych są w odpowiedniej odległości od wagonu. Kolejnym krokiem będzie wpuszczenie na tę trasę zwykłych składów, które najpierw będą tu jeździć testowo, a później liniowo. Na niższą ma powrócić linia 13, która pojedzie przez Śmigłego - Rydza, Piłsudskiego i Aleje Włókniarzy na Teofilów i tak będzie do czasu udrożnienia ul. Zielonej.

- W wakacje nowy odcinek torów będzie już wykorzystywany przez tramwaje linii 13 - mówi wiceprezydent Łodzi, Tomasz Piotrowski.



Pierwszy tramwaj na ulicy Niższej. Na razie zielony, ale niebawem przyjedzie czerwony.

FOT. UMŁ

Pani Natalia z zupiarni RONah zbiera dla Lilianki z zespołem Retta

Przez siedem dni non stop gotowali zupy dla Lilianki chorej na zespół Retta. Ekipa zupniarni RONah z Łodzi walczyła, by zebrać siedem milionów złotych.

Matylda Witkowska

Pani Natalia Przybysz i jej ekipa z zupniarni RONah z Al. Śmigłego-Rydza 29/31 w Łodzi postanowiła pomóc w zbiórce na leczenie dla Lilianki Pożarlik cierpiącej na zespół Retta.

Zespół Retta to rzadka choroba genetyczna, która dotyka niemal wyłącznie dziewczynki. Objawia się utratą nabytych umiejętności - dziewczynki tracą zdolność chodzenia, mówienia, czy chwytania w dłonie. Szansą na zatrzymanie choroby jest bardzo drogi lek dostępny w Stanach Zjednoczonych. Tygodniowa buteleczka kosztuje 10 tys. dolarów, a roczne leczenie ponad 2 mln zł bez

kosztów przelotów i wizyt lekarskich. Rodzina postanowiła zebrać 7 mln zł, by utrzymać córeczkę w dobrej formie do czasu dopuszczenia na rynek testowanej właśnie terapii genowej.

Puszkę na datki dla chorej dziewczynki przyniósł do zupniarni mieszkający obok wujek dziewczynki.

- Spojrzałam w oczy tego dziecka na puszcze poczułam się jakby mnie podłączyli do prądu. To jest nie do opowiedzenia - mówi pani Natalia.

Jak podkreśla jest zadaniowcem o wielkim, byczym sercu - bo urodziła się pod znakiem Byka. Dlatego postanowiła pomóc. Wymyśliła, że przez cały tydzień

non stop będzie gotować zupy i 40 proc. dochodu ze sprzedaży tych zup przekaże na konto Lilianki. - Pomyślałam, że skoro potrzeba 7 mln zł, to będę gotować zupy przez siedem dni i przez siedem nocy - opowiada. A akcję nazwała „Zupa warta 7 mln zł”.

Nie wiedziała jak sobie poradzi, ale szybko znaleźli się pomocnicy, którzy pozwolili jej odpocząć w nocy. Na charytatywną zupę wpadali sąsiedzi, Łodzianie z różnych dzielnic, a nawet klienci z innych miast.

Aż... szesnaście różnych zup kupił pan Dariusz Walczyk z żoną. Żeby pomóc Liliance przejechali aż spod Strykowa. Zapakowali do po-



Pani Natalia postanowiła pomóc chorej dziewczynce i przez 7 dni non stop gotować dla niej zupy.



Zbiórka idzie na leczenie Lilianki Pożarlik z zespołem Retta.

jemników grochówkę, zalewkę, soljankę i barszcz ukraiński.

- Rozdzielimy po rodzinie i do końca tygodnia zjemy - śmieje się pan Dariusz.

Jak podkreśla mieszka niedaleko Lilianki i chce pomóc dziewczynce. Przez tydzień akcji od 2 do 8 czerwca udało się zebrać około 60 tys. zł. Ale to jeszcze nie koniec

zbiórki. Od stycznia na koncie Lilianki udało się zebrać 1 mln 168 tys. zł. Zbiórka trwa, dziewczynkę można wspierać przez stronę siepomaga.pl.

Na jednym bilecie np. z Łodzi do Paryża

Jakub Mlonka

Podczas obchodów 100-lecia Polskich Kolei Państwowych w Parlamencie Europejskim w Brukseli dużo mówiono o inwestycjach, które mają zmienić sposób podróżowania po Polsce i Europie. Wśród nich znalazła się Kolej Dużych Prędkości z ważną rolą Łodzi oraz pomysł, by podróż przez kilka krajów Europy można było zorganizować za pomocą jednej platformy.

We wtorek, 9 czerwca, w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli otwarto jubileuszową wystawę poświęconą historii kolei w Polsce. Gospodarzem wydarzenia był europoseł Dariusz Joński.

- Pokazujemy nie tylko historię i sto lat Polskich Kolei Państwowych, ale także to, co przed nami. A plany są bardzo ambitne. To właśnie w Łodzi

rozpoczęła się budowa Kolei Dużych Prędkości. W 2032 roku miasto ma zyskać szybkie połączenie z Warszawą przez nowe centralne lotnisko, a później trasa połączy wschód Europy z zachodem. Bez pieniędzy unijnych realizacja takiego projektu byłaby znacznie trudniejsza - mówi Dariusz Joński.

Znacząco ułatwić podróżowanie po Europie ma system „Single Ticketing”, czyli wspólna platforma umożliwiająca zakup jednego biletu na podróż realizowaną przez różnych przewoźników.

- Jest już konkretny projekt na stole. Wchodzimy na jedną stronę, sprawdzamy rozkład jazdy i jeśli chcemy pojechać z Łodzi do Paryża, moglibyśmy kupić jeden bilet na całą trasę. Bez konieczności kupowania trzech czy czterech różnych biletów u różnych przewoźników - tłumaczył europoseł.



Na wystawie były także prezentowane makiety kolejowe.

Artur Rojek wystąpi w listopadzie w łódzkiej Wytwórni

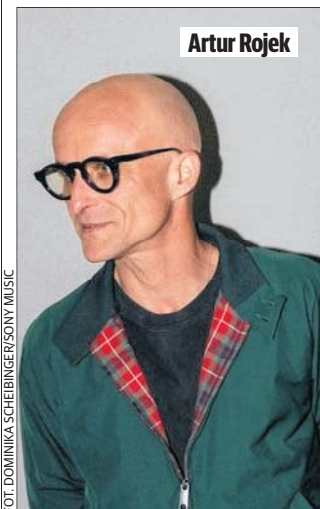
Dariusz Pawłowski

Artur Rojek przygotowuje premierę nowego albumu zatytułowanego „Chciałbym urodzić się żeby latałem”. Po wakacjach dotrze z trasą koncertową do Łodzi.

Premiera nowego wydawnictwa Artura Rojka zaplanowana jest na 18 września, a niecały miesiąc później artysta wyruszy w trasę koncertową. Jeden z koncertów, 8 listopada, odbędzie się w łódzkim klubie Wytwórnia.

Jesienią Artur Rojek wyruszy w trasę koncertową promującą nadchodzący album „Chciałbym urodzić się żeby latałem Tour 2026”, obejmującą najważniejsze sale koncertowe w Polsce. Tytuł trasy nie jest przypadkowy - to słowa wypo-

wiedziane przez młodszego syna artysty, które poruszyły go na tyle mocno, że wytatuował je sobie na ciele.



Artur Rojek

Nie będzie dymisji. Minister Kierwiński obroniony

Karolina Wrońska, PAP

W środę posłowie zajęli się wnioskiem o wotum nieufności wobec Marcina Kierwińskiego, szefa MSWiA. Opozycja krytykowała go za niewydolność państwa w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego oraz brak skutecznego nadzoru nad służbami. Pod wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności wobec Kierwińskiego podpisało się 79 posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Posel PiS Andrzej Śliwka, uzasadniając wniosek, ocenił, że działania szefa MSWiA w rządzie można określić jednym słowem - chaos. - Minister Kierwiński jest człowiekiem chaosem: chaos w zarządzaniu, chaos w służbach i co najbardziej bulwersujące - chaos w wydawaniu publicznych pieniędzy - mówił Śliwka.

Według posła PiS, obecność Kierwińskiego na stanowisku szefa MSWiA „stała się symbolem degradacji instytucji, które powinny być oazą profesjonalizmu, a nie areną dla partyjnych rozgrywek i niekontrolowanych kryzysów”.

Śliwka wśród zarzutów kierowanych wobec szefa MSWiA wymienił m.in. wyjazd z kraju sabotażystów, którzy wysadzili tory kolejowe, prowadzenie w komendach wojewódzkich



To był już drugi wniosek o odwołanie Kierwińskiego.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

szkoleń z zakresu LGBT, niewystarczające działania służb w związku z serią fałszywych alarmów czy niezgodnie - jak mówił - z polską konstytucją wprowadzenie „tylnymi drzwiami” rewolucji światopoglądowej i małżeństw jednopłciowych.

- Te zachowania nie psują wizerunku Marcina Kierwińskiego (...), to, co pan robi, to jest policzek dla Rzeczypospolitej. I tego panu wybaczyć nie można - powiedział. Dodał, że zarówno Kierwiński, jak i minister Tomasz Siemoniak wygenerowali kryzys na zachodniej granicy.

Witold Tumanowicz (Konfederacja) zaznaczył, że minister powinien sprawiać, że obywatele czują się bezpiecznie i mają zaufanie do państwa, a także wzmacniać autorytet służb, poprawiać ich skuteczność i dawać Polakom poczucie, że państwo panuje nad sytuacją.

- Wniosek ten złożyliście po części z zemsty, po części chyba z głupoty - powiedział Zbigniew Konwiński (KO), zwracając się do posłów PiS. Jak mówił, poprzedni rząd zrobił z policjantów ochroniarzy Jarosława Kaczyńskiego. - Dom był tak szczelnie chroniony, jakbyście

bronili jakiegoś dyktatora przed gniewem ludu w republice bananowej - powiedział poseł KO.

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) ocenił, że we wniosku o wotum nieufności zawarto „brednie”, które chce sprostować. - Zastaliśmy płot na granicy polsko-białoruskiej, a nie skuteczną zapórę - powiedział.

Jak podał, pod rządami ministra Kierwińskiego prób nielegalnego przekroczenia granicy było w 2026 r. 214 i żadna nie była skuteczna. - Marcin Kierwiński z całym zespołem, policją, strażą graniczną i wojskiem doprowadzili do pełnej skuteczności i ochrony granicy - podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński ocenił, że we wniosku PiS o wotum nieufności wobec niego, jest bardzo dużo kłamstw, nieprawd i fałszerstw. - Pierwsze i największe kłamstwo dotyczy opisu sytuacji kadrowej w policji - powiedział.

Kierwiński podkreślił jednocześnie, że czuje się wyróżniony, bo im częściej PiS składa wnioski o wotum nieufności, czuje, że lepiej wykonuje swoją pracę. - Każdy przestępca boi się policjanta, tak już jest - podkreślił szef MSWiA.

Głosowało 435 posłów, za odwołaniem było 202 posłów, przeciw 232, wstrzymała się jedna osoba.

PO 4 DNIACH SCHWYTANO NIEDŹWIEDZIA HIMALAJSKIEGO

Anna Nagel, PAP

Mieszkańcy miasta Utsunomiya na północ od Tokio mogą odetchnąć z ulgą. Niedźwiedź himalajski, który przez cztery dni przemieszczał się po terenach miejskich, został schwytany.

Odsoboty lokalne władze odebrały 25 zgłoszeń o drapieżniku. W trosce o bezpieczeństwo dzieci od poniedziałku do środy zamknięto 94 placówki oświatowe. Odwołano też zajęcia na uniwersytecie, przez którego kampus zwierzę wędrowało we wtorek rano. Złowiony osobnik to pierwszy niedźwiedź ujęty w tej aglomeracji od sześciu lat. Drapieżnik prawdopodobnie zszedł z gór. Służby utrzymują stan pełnej gotowości przez trzy dni, ponieważ nie wykluczają pojawienia się w okolicy innych groźnych osobników. Eksperci wyjaśniają, że główną przyczyną ataków niedźwiedzi jest brak pożywienia w górach, co zmusza te zwierzęta do zapuszczania się na tereny zamieszkane. We wtorek w Hanamaki na pół-

nocnym wschodzie kraju inny niedźwiedź zaatakował 40-letnią kobietę. Poszkodowana doznała obrażeń lewej ręki oraz prawego oka, lecz przeżyła.

Z oficjalnych danych wynika, że w 2025 r. na skutek ataków niedźwiedzi zginęło w tym kraju 13 osób.

Polska aktywistka Monika Silva Koniuszek została znaleziona martwa w swoim domu w nadmorskiej miejscowości Montanita w ekwadorskiej prowincji Santa Elena.

Według ekwadorskich mediów, ciało aktywistki znalezione zostało w poniedziałek (8 czerwca). Monika Silva Koniuszek mieszkała w Ekwadorze od ponad 10 lat. Była związana z fundacją La Integridad, która zajmuje się ujawnianiem przypadków korupcji, zwłaszcza w sferze zamówień publicznych oraz ochrony środowiska. Minister spraw wewnętrznych Ekwadoru, John Reimberg zaznacza, że jedną z hipotez dotyczących jej śmierci jest samobójstwo.



We wtorek po południu niedźwiedź został złapany.

FOT. KOTA KAWAKAS/ASSOCI

Rekordowa liczba konfliktów od II wojny

Grzegorz Kuczyński

W 2025 r. na świecie odnotowano 65 konfliktów zbrojnych z udziałem państw, najwięcej od zakończenia II wojny światowej wynika z raportu norweskiego instytutu badawczego PRIO.

Pod względem łącznej liczby ofiar śmiertelnych miniony rok ustępuje jedynie rokowi 1994, kiedy trwało ludobójstwo w Rwandzie, oraz rokowi 2021, w szczytowym momencie wojny domowej w Etiopii. Wojna na Ukrainie pozostaje obecnie najbardziej śmiertelnością konfliktem.

W raporcie „Trendy konfliktowe” wymieniono 65 starć, w które zaangażowane jest co najmniej jedno państwo. Wśród nich znajduje się osiem konfliktów międzypaństwowych. Oprócz rosyjskiej inwazji na Ukrainę badacze wymieniają tu starcia graniczne między In-



Europa była jedynym regionem, w którym liczba konfliktów spadła.

FOT. SZTAB GENERALNY Z UKRAINY/FACEBOOK

diami a Pakistanem, Pakistanem a Afganistanem, Kambodżą a Tajlandią oraz izraelskie naloży na Syrię.

Raport szacuje, że liczba osób, których śmierć w 2025 roku jest

bezpośrednio związana z przemocą wojskową lub polityczną, wynosi 245 tysięcy. Śmierć żołnierzy zajmuje w tych statystykach większe miejsce, ale ponad 25% łącznej liczby ofiar śmier-

telnych - 76,5 tysiąca - to ofiary wśród ludności cywilnej. Wzrost w tej kategorii w porównaniu z rokiem 2024 jest aż pięciokrotny.

Badacze tłumaczą gwałtowny wzrost tych ponurych statystyk starciami między armią a rebeliantami w Sudanie - oblężenie miasta El-Fasher, zabójstwa i śmierć z wyczerpania doprowadziły tam w zeszłym roku do śmierci około 60 tysięcy osób.

Jeśli chodzi o sytuację pierwszego typu, na czele znajduje się Afryka z 29 konfliktami, a za nią plasują się Azja i Bliski Wschód. W Europie jest tylko jeden taki konflikt, ale o skali, jakiej kontynent nie widział od czasów II woj. św. W sumie Norwegowie naliczyli w zeszłym roku 13 konfliktów, które można określić słowem „wojna”. Po stosunkowo spokojnych latach 2000-2009 i pięcioleciu 2017-2022 liczba wojen również rośnie.

„Prezydent podjął roztropną decyzję ws. ewentualnego odebrania orderu Żelenskiemu”

Karolina Wrońska, PAP

Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że prezydent Karol Nawrocki postępuje roztropnie, dając sobie czas na zastanowienie ws. odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy.

Pod koniec maja prezydent Nawrocki zaproponował odebranie Wołodzimierzowi Żelenskiemu Orderu Orła Białego w reakcji na decyzję o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA”. W poniedziałek zebrała się Kapituła Orderu, aby wydać opinię nt. propozycji prezydenta. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował później, że kapituła przedstawiła prezydentowi opinię; nie

ujawnił jednak jej treści. Zapowiedział, że prezydent podejmie decyzję w odpowiednim czasie.

Kosiniak-Kamysz zapytany w środę, z czego jego zdaniem wynika zwłoka w podjęciu decyzji dotyczącej Orderu Orła Białego, odpowiedział, że zachowanie prezydenta w tej sprawie ocenia jako roztropne. - Prezydent (...) analizuje, zastanawia się. Pewnie biura prezydenta Ukrainy i Kancelaria Prezydenta RP są ze sobą w kontakcie. I powinni być, powinno dojść do rozmowy - powiedział szef MON.

Dodał, że o ile krytycznie ocenia weto prezydenta do ustawy wdrażającej program SAFE, to teraz prezydent postępuje roztropnie „w sprawie czasu na zastanowienie, które sobie daje”.

Krzysztof Zanussi miał wypadek na planie

Krzysztof Zanussi podsumował pracę nad filmem „Całopalenie”. Reżyser ujawnił też okoliczności wypadku, któremu uległ przy okazji pracy na planie w Toruniu.

Marek Nienartowicz

„Całopalenie” to kolejny film w bogatym dorobku reżyserskim Krzysztofa Zanussiego, który 17 czerwca skończy 87 lat. Zdjęcia do niego powstawały także w Toruniu - od 18 do 23 maja w kilku punktach miasta.

Ekipa filmowa pojawiła się na brzegu Wisły na Kępie Bazarowej, na moście imienia marszałka Piłsudskiego, na starówce, na lotnisku Aeroklubu Pomorskiego. Prace na planie „Całopalenia” szeroko relacjonowaliśmy na naszych łamach oraz na stronie internetowej.

Praca ze szpitalnego łóżka

Przez większość zdjęciowych dni w Toruniu Krzysztof Zanussiego nie było na planie „Całopalenia”, chociaż przebywał w mieście. W pierwszy czerwcowy weekend, w mediach społecznościowych, reżyser ujawnił powód swojej nieobecności.

- Podczas pobytu w Toruniu doszło do wypadku, z mojej winy. W moim wieku grawitacja bardzo ciężka. Spadłem z żelaznych schodów, połamane sobie rękę, kość czaszki oraz potłukłem ze wszystkich stron. Jak na reżysera to sporo. Dzięki mojej wspierającej ekipie i wielkiej życzliwości naszego otoczenia w Toruniu mogłem

ze szpitalnego pokoju prowadzić dalej zdjęcia, przez monitor i telefon. Miałem podgląd na to, jak ujęcia powstają. Mówiłem do aktorów i nakręciliśmy te brakujące części, co było pewnym wyczynem. Pierwszy i mam nadzieję, że ostatni raz reżyserowałem ze szpitalnego łóżka - powiedział w nagraniu zaprezentowanym w mediach społecznościowych Krzysztof Zanussi.

Na nagraniu widać, że reżyser ma w gipsie lewą rękę. Poinformował także o stanie prac nad „Całopaleniem”. Zakończył się kręcenie zdjęć w Polsce. Kolejne powstaną jeszcze w Bułgarii, gdzie będzie jeden dzień zdjęciowy.

- Trwa już montaż „Całopalenia”. To jest trudny film do zmontowania, bo próbuję różnych zabiegów, których jeszcze nie praktykowałem. Przez moje długie zawodowe życie robiłem różne eksperymenty i ciągle jeszcze próbuję czegoś nowego. W tok mojej narracji wstawiam więc fragmenty innych filmów. Zobaczymy, czy to wszystko się spełni. W każdym razie mam wrażenie, że przygoda mnie ściga, a nawet trochę prześcignęła. Wolałbym skończyć ten film bez przygód, a to, że zbliża się do końca jest wynikiem wielkiego wysiłku całej ekipy, która mnie szczęśliwie podtrzymała -



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Krzysztof Zanussi pojawił się na planie filmu „Całopalenie” w pierwszy dzień zdjęciowy.

podsumował Krzysztof Zanussi w nagraniu.

Fabula w tajemnicy

Reżyser nie zdradził fabuły „Całopalenia”. Wiadomo tylko, że w filmie przedstawione zostaną losy trojga bohaterów, których losy splatają się i przenikają w niewytłumaczalny sposób. „Całopalenie” przedstawiane jest jako moralitet. Ma być filmem o duchowej stronie życia człowieka, potrzebie absolutu w nim. W postaci trojga bohaterów wciela-

ją się Karolina Kominek, Mateusz Rusin i Ksawery Szlenkier. Poza nimi w obsadzie aktorów są jeszcze między innymi Marcin Hycnar, Bartłomiej Kot-schedoff, Michał Czarnik, Mateusz Więclawek oraz Maria Mamona.

„Całopalenie” powstaje przy finansowym wsparciu Funduszu Filmowego Kujawy i Pomorza, utworzonego przez samorząd województwa. Film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego ma mieć premierę jeszcze w obecnym roku.

Happy end w aferze o „lody za pasek”. Będą lody dla wszystkich

Marcin Śliwa, Julia Muc

Rzeczniczka Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak odiera zarzuty o zakazanie akcji w Pszczynie i zapowiada wspólne wydarzenie z Lodziarnią Pod Dębem. Będą lody za świadectwa szkolne dla wszystkich dzieci.

Afera o „lody za pasek” odbiła się szerokim echem w całej Polsce, wywołując dyskusję o nagradzaniu uczniów.

Przypomnijmy, że sprawa dotyczyła corocznej 25-letniej tradycji nagradzania darmową gałką lodów tych dzieci, które otrzymały na koniec roku szkolnego świadectwo z wyróżnieniem. Lodziarnia Pod Dębem z Pszczy-ny, w tym roku miała zaprzestać tej inicjatywy, powołując się na zakaz Rzecznika Praw Dziecka, Moniki Horny-Cieślak.

Na szczęście, urzędnicy oraz przedsiębiorcy z Pszczy-ny poszli po rozum do głowy i wypracowali kompromis, który ma pogodzić tradycję z nowoczesnym podejściem do filantropii.

Tak się zaczęło

Wszystko zaczęło się od emocjonalnego wpisu, ja-



Nieważne czy świadectwo z paskiem czy bez.

Na zakończenie roku szkolnego w Lodziarni

Pod Dębem darmowe lody czekać będą na wszystkich uczniów.

ki w swoich mediach społecznościowych opublikowała Lodziarnia Pod Dębem. Właściciele poinformowali w nim o rezygnacji z tradycji, którą od ćwierć wieku pielęgnował zmarły założyciel lokalu, śp. Tadeusz Hałas.

Jak wskazali przedsiębiorcy, powodem wycofania się z akcji było imienne pismo z Warszawy. Biuro RPD argumentowało w nim, że uzależnianie słodkiej nagrody od ocen na świadectwie gene-

ruje presję psychiczną i może wykluczać rówieśniczo te dzieci, które mimo starań nie osiągają wybitnych wyników.

Sprawa wywołała oburzenie mieszkańców i lokalnych polityków. W obronie tradycji stanął m.in. pszczyński radny Jacek Granda. Głos zabrała także sama minister edukacji Barbara Nowacka, apelując do rzeczniczki o „litość” i wskazując, że pracowitość oraz ambicje uczniów warto i należy nagradzać.

RPD: Nie było żadnego zakazu

Rzeczniczka Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak twierdzi, że afery została zmanipulowana. Do sprawy odniosła się w opublikowanym na portalu X oświadczeniu. Centralny organ stojący na straży praw najmłodszych stanowczo odciął się od zarzutów, jakoby z jego strony wyszedł jakikolwiek urzędniczy zakaz prowadzenia akcji charytatywnej.

- Poziom absurdu manipulacji wobec p. Joli oraz mnie osiągnął niebywałe szczyty. Nie było żadnego zakazu. Przesyłamy razem z ekipą z Lodziarni pod Dębem moc życzliwości! - napisała.

Szefowa biura RPD natychmiast zapowiedziała też, że zamiast blokować inicjatywę, zamierza osobiście włączyć się w świętowanie końca roku szkolnego na Śląsku. Horna-Cieślak dodała, że w dniu zakończenia roku szkolnego

wraz ze wspomnianą panią Jolą oraz lokalnym samorządem zorganizuje wydarzenie dla wszystkich dzieci.

- A już 26 czerwca razem z p. Jolą oraz starostwem organizujemy wspólne wydarzenie dla każdego dziecka. Będziemy wspólnie świętować i sprzeciwiać się mowie nienawiści - przekazała w mediach społecznościowych.

Wszystkie dzieci mają co świętować

Wszystko wskazuje na to, że topór wojenny został zakopany. Zapowiadane na 26 czerwca wydarzenie, organizowane wspólnie przez Lodziarnię Pod Dębem, Biuro Rzecznika Praw Dziecka oraz Starostwo Powiatowe w Pszczynie, ma być odpowiedzią na dotychczasowe kontrowersje.

Zamiast dzielić uczniów na tych z czerwonym paskiem i bez niego, nowa formuła ma objąć wszystkie dzieci bez wyjątku.

Wspólne świętowanie połączone z akcją edukacyjną przeciwko mowie nienawiści ma pokazać, że każde dziecko, niezależnie od ocen w szkolnym dzienniku, zasługuje na docenienie i nagrodę na rozpoczęcie wakacji.

 Rozmowa

W pracowni Noriakiego. Tajemniczy wandal czy artysta?

Malarstwo uliczne ewoluowało w stronę sztuki współczesnej. Dawniej artyści tworzyli prace na murach, a dziś ich dzieła trafiają także na płótna i do galerii sztuki. Noriaki przyznaje, że świetnie odnajduje się w obu przestrzeniach.

Od początku ukrywa się pod pseudonimem. Ludzie mijają go na ulicy i nie wiedzą, że to on jest najpopularniejszym street-artowcem w Poznaniu. Każdy jednak kojarzy jego Pana Peryskopa.

Maciej Szymkowiak

Noriaki, czyli kto? Mimo tylu lat wciąż ukrywasz się pod pseudonimem. Może trochę wyjawimy?

Jeżeli chodzi o sztukę uliczną, czyli street art, to w zasadzie cała masa ludzi posługuje się pseudonimem z wiadomych względów. Mój przyłgał do mnie x lat temu, zanim w ogóle wymyśliłem postać Peryskopa. W tamtym czasie bardzo popularny był skoczek Noriaki Kasai, z którym się w pewien sposób identyfikowałem, dlatego że też uprawiam sporty zimowe. Na początku cały człon pseudonimu brzmiał „Noriaki Kasai”, później przez lata ta druga część wyparowała. Stało się to samoistnie i przyłgała do mnie na stałe ksywka Noriaki. Tym pseudonimem podpisuję się do dzisiaj i nie zamierzam nic zmieniać. Istnieje jeszcze inna geneza ksywki Noriaki, ale to zostawię już dla siebie.

A hobby?

Malarstwo. Szeroko pojęte. Bardzo szeroko. Wracając do twojego pytania o wykształcenie... Nie skończyłem ASP.

To miłość do sztuki wzięła się z graffiti?

Graffiti było jednym z elementów hip-hopu. Cała kultura bardzo mocno rozwijała się w latach 90. i 2000. Po prostu na każdym osiedlu latało kilkanaście dzieciaków z puszkami sprayu. Był też breakdance, rap i to wszystko wiązało się z kulturą hip-hopową, która przyleciała do nas zza oceanu. Minęło tyle lat, a ja codziennie rysuję, działam, jeżdżę. Cały czas czuję się jak dzieciak, przyklejający naklejki, malujący wszędzie i zawsze. Nadal po tylu latach sprawia mi to bardzo dużo przyjemności. Jeszcze się dobrze nie rozkręciłem.

Dopytam: studiowałeś w Poznaniu czy za granicą?

W Poznaniu. Jestem rodowitym poznaniakiem. Staram się, w miarę moich możliwości, nasz Poznań promować na świecie w taki sposób, jaki potrafię. Identyfikuję się z tym miastem. Świadomym moim wyborem jest to, że mieszkam tutaj, w Poznaniu. Miasto jest niewielkie. Nie daję aż tak dużo możliwości, jakich potrzebuję do samorozwoju wewnętrznego, jeżeli chodzi o materię sztuki. Dlatego bardzo dużo jeżdżę po świecie, zwiedzam, ale zawsze tutaj wracam. To jest mój dom.

Masz swoje ulubione miejsce na świecie?

Moją ulubioną destynacją podróżniczą jest Barcelona. Jak tylko mam przestrzeń to wsiedam w samolot i lecę do Barcy. Właśnie wróciłem po miesiącu i nie mogę się odnaleźć... Wiadomo, że tam street art i cały nurt urban art są na zupełnie innym poziomie. Można powiedzieć, że światowym, dlatego tam czuje się jak ryba w wodzie.

Pamiętasz swoją pierwszą wrzutkę w Poznaniu? Kiedy była i gdzie?

Tak. To był rok 2000 albo 2001. Garaże na Piątkowie. Godzina 5 rano, środek krzaków, ucieczka z domu oczywiście, gdy mama spała. Byłem z kolegą. W ogóle nas nie było widać, byliśmy schowani za krzakami, a jak o 5 rano jechała jakaś ciężarówka, która dowoziła bułki do piekarni, to wszystko rzucaliśmy i udawaliśmy, że sikamy. Gdy myślę o tym po tylu latach, to nadal mam uśmiech na twarzy.

Teraz jest mniej graffiti?

Tutaj bym się nie zgodził. Każde miasto jest inne i ma inną scenę. Na pewno jest mniej graffiti, nielegalnego. Czasy są inne. Wszędzie są kamery i społeczeństwo się zmieniło. Wydaje mi się też, że kiedyś to w dużej mierze wychodziło po prostu z nudy; żebyśmy mieli co robić. Sami organizowaliśmy so-

bie zajęcia, bo ich nie było. Teraz wygląda to trochę inaczej.

Kiedy był moment, w którym Watcher (Pan Peryskop) przestał być tylko twoim symbolem, a stał się symbolem miasta?

To nie mnie oceniać. Ciężko mi powiedzieć dokładnie, kiedy to było.

Ale zgadzasz się z tym?

Tak, zgadzam się z tym i niewątpliwie jest to dla mnie bardzo miłe. Ja też się pod tym podpisuję. To taki nieformalny znak. Swoimi kanałami staram się to promować, ogarniać i pokazywać światu: tu jest nasz Poznań, to jest Watcher. Parę dni temu dostałem wiadomość: „Jestem w Nepalu, czuję się jak w Poznaniu. O, nasi tu byli”. To jest właśnie fajne, że mogę nasze miasto promować po mojemu, z dowcipem, tak jak czuje i w sposób, który daje mi masę szczęścia i spełnienia. Ci bardziej zainteresowani odbiorcy, od razu wypatrują nowego Peryskopka na świecie, i chcąc nie chcąc kojarzą go z Poznaniem.

Współpracujesz z miastem. To czy legalny mural sponzorowany przez miasto to nadal street art, czy już bardziej urban design?

Street art to szeroko pojęta sztuka uliczna, pod którą możemy podciągnąć wielkoformatowe murale, szablony, wlepy oraz każdy wyraz artystyczny na mieście. Od samego początku wiązałem się z działalnością nielegalną, a dziś jest obecny wszędzie. Duże marki często sięgają po tę formę wyrazu, gdyż jest coraz modniejsza, dobrze nam znana. Myślę, że taka współpraca z miastem to bardziej urban design.

Częściej pracujesz nocą?

Jeżeli chodzi o taką rutynę malarstwa w pracowni, to z reguły staram się wszystko załatwić wcześniej i około 17-18 być już na miejscu, żeby zacząć pracować. Jak przychodzę o 20 czy 21, to znam się rozkręcę, jestem już zmęczony i robi się późno, więc wolę zacząć trochę wcześniej. Staram się malować codziennie. Nawet jak nie mam inspiracji i siły, to przychodzę, robię jakieś podmalówki, coś zamalowuję, coś zeszkrobię, a każda z tych czynności prowadzi mnie do dalszych kroków. Do mojego malowania podchodzi naprawdę poważnie, poświęcam się temu. Dla mnie to jest najważniejsza część tej działalności. Najbardziej emocjonalna i najbardziej przyjemna. Oczywiście dochodzi też watek prac na ulicy, co też jest mega super. Głównie przez podrózo-

wanie i zwiedzanie. Lubię przyglądać się nowej stylistyce, sprawdzać nowe rzeczy i wpasowywać się w to swoimi malunkami. Staram się wejść w stylistykę danego miejsca i trochę dostosować do tego, co tam się dzieje. Zmienić kontekst, nadać nowe znaczenie. Zwiedzanie i poznawanie świata poprzez malowanie daje satysfakcję.

Był kiedyś taki trend, że ludzie tatuowali sobie Watchera. To nadal trwa?

Tak. Wróćmy do tego, o co pytałeś wcześniej, czyli do mojej poznańskości i tego, że jestem z Poznania. Głównie, jeżeli chodzi o tatuaże, ludzie robią je sobie jako pamiątkę z Poznania albo identyfikację z tym miejscem. Dla mnie to największa forma pochwały. Projektuję te rzeczy, wysyłam do tatuatorów. Robimy też z moim przyjacielem Local Pirate takie eventy, gdzie przygotowuję wzory, ludzie się zapisują, przychodzą, a ja tworzę dla nich projekty indywidualnie. Potem tatuujemy przez cały weekend.

Takich eventów odbyło się już chyba dziesięć, więc cała masa Watcherków wskoczyła już na skórę... W międzyczasie ludzie piszą na Instagramie czy Facebooku, pytają, czy mogą

sobie zrobić taki tatuaż, a ja oczywiście wydaję aprobatę. Jak tylko mogę, pomagam też z projektem. Nigdy nic za to nie biorę, robię to z przyjemnością. To dla mnie duża nagroda, kiedy ktoś ma tego Watchera na całe życie i opowiada o nim swoje historie. Parę dni temu kolega z Islandii zrobił sobie tatuaż na klatce piersiowej. Przedwcześniej ktoś z Azji wysłał mi Watcherkę, który wygląda jak pyra.

Ty też masz taki tatuaż?

Nie.

Za to masz swój sklep. Komerccjalizacja sztuki ulicznej?

To raczej wynika samo z siebie. Ciuchy, koszulki i tego typu rzeczy robiłem już naprawdę x lat temu. Zawsze robiłem to po swojemu, własnym sump-tem. Teraz po prostu nadszedł taki czas. Zbierałem się do tego latami, ale to nie było takie proste. Jest papierologia, strony internetowe, dokumenty, regulaminy etc. A ja zawsze się śmieję, że w papierki jestem bardzo słaby. Mogę je ewentualnie popisać. (śmiech)

Masz swoją ulubioną pracę?

Nie, ale wolę te agresywne prace czarno-białe, wywodzące się z graffiti: tłuste, teksturalne i czarne. Parę dni temu byliśmy z dyrektorem Wozowni w Toruniu i wybieraliśmy właśnie takie prace z pazurem graffiti, bo już niebawem pokaże tam swoje najnowsze prace.

Za granicą też miałeś wystawy.

Tak, nawet sporo. 12 czerwca robię wystawę pod tytułem „Co ty tu robisz i kim ona jest” w Berlinie. We wrześniu mam wystawę w Barcelonie. W końcu taką pierwszą naprawdę porządną, solową. Wcześniej miałem tam już dwie wystawy, ale teraz to będzie coś większego. W tym roku szykuje się jeszcze Londyn. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to będzie Berlin, Londyn i Barcelona, jeżeli chodzi o ekspozycje. Trzy bardzo mocne miasta i trzy fajne galerie. W tym roku skupiam się na pokazywaniu swoich prac za granicą. W zeszłym roku miałem wystawę w Szok Art w Poznaniu. To też kwestia możliwości, jakie daje miasto. Wiadomo, że w innych miejscach tych możliwości jest więcej, więc staram się tam teraz uderzać, rozwijać i rozprzestrzeniać to wszystko na świat.

Wspomnieliśmy o Barcelonie, teraz pojawił się Berlin i Londyn. Czy Berlin nadal jest kolebką street artu, murali i graffiti?

Nic się nie pozmieniało. Berlin to jest top. Na pewno pierwsza trójka w Europie jak nie numer jeden. Ale wiadomo: ile ludzi, tyle zdań. Jeżeli chodzi o kulturę graffiti, to ona jest tam już tak rozpędzona, że wręcz popkulturowo się zakorzeniła. Jest tam bardzo charakterystyczny styl graffiti, który bardzo lubię. Uwielbiam Berlin i tę stylistykę.

Zauważyłeś zmiany w samym mieście? Mam na myśli konserwację zabytków, remonty, renowacje.

Na pewno widać, że miasto się zmienia i rozwija. Widać też, że jest coraz bardziej zadbane. Te remonty naprawdę widać, nie ma co ukrywać. Powoli się to wszystko zmienia. Na pewno jest lepiej i przyjemniej się żyje.

Jeżeli chodzi o Londyn, to pierwsze skojarzenie ze street artem jest jedno - Banksy...

... Nie, nie jestem poznańskim Banksym.

Dobrze, ale jak w ogóle oceniasz Banksy'ego?

Jako absolutnego króla i topkę. Jeżeli chodzi o samą myśl, to facet jest po prostu genialny i trafia w punkt. Technicznie też bardzo mi się to podoba. Do niego naprawdę brakuje mi lata świetlne, ale to nie jest kwestia porównywania się. Takie porównania robią ludzie, którzy totalnie się nie znają. „Jeździsz taksówką, to jesteś Robertem Kubicą”, „jeździsz na nartach, to jesteś Adamem Małyszem”, „malujesz graffiti, to jesteś Banksym”. Ja się z tym nie zgadzam, bo żadnym Banksym nie jestem. Robię zupełnie inne rzeczy. Jestem Noriaki. On ma jednak bardziej polityczne zacięcie. Nigdy nie chciałem iść w tym kierunku?

Moja sztuka i to, co robię, jest apolityczne. Oczywiście wyrażam się w niektórych sprawach. Ludzie nawet tego ode mnie oczekują: „Weź, coś powiedz w tej sprawie”. Szczególnie przy tematach politycznych - protesty kobiet, PiS, nie PiS. Ludzie mówią: „Weź, zareaguj na to i na tamto” i tak dalej. Nie robię takich rzeczy, bo ktoś chce. Nie mam potrzeby komentowania wszystkiego. Takie rzeczy polityczne dzieją się raczej u mnie w zaciszu pracowni. To są rzeczy, które sobie wymalowuję, podpisuję i jakoś wyrażam nimi swoje emocje na dany temat.

Pokazać coś w galerii, odnieść się do problemu poprzez obraz i emocje. To jest świetna sprawa i to staram się robić, ale typowe komentowanie tego, co jest modne tylko po to, żeby zwiększyć zasięgi? „Tu mamy mistrza Polski”, „tu są małpki w zoo” i tak dalej... Rozumiem takie rzeczy i rozumiem takie

postępowanie, ale to nie jest mój świat. Powoli pcham swój wózek. Nie mam zajawki, żeby robić coś pod zasięgi, bo teraz jest o tym głośno. Nie zrozum mnie źle, nie neguję tego, każdy ma swoją stylistykę i sposób, mój jest po prostu inny.

Współprace komercyjne uczą kompromisu albo autocenzury?

Nie mam pełnej dowolności, bo przy dużych markach zawsze jest jakaś specyfikacja i gotowe systemy działania, ale bardzo lubię tak pracować. To dla mnie temat rozwojowy. Dwa lata temu zrobiłem na przykład kurtkę z marką motocyklową: z ochraniaczami, certyfikowaną. Premiera była w Paryżu. To są super projekty, bo uczę się cierpliwości, rysując takie rzeczy. To cała masa czasu, detali, wyjazdy, spotkania. To bardzo rozwija artystycznie i to jest najważniejsze. Staram się podejmować takie zlecenia, które pchają mnie do przodu jako artystę. Jestem postawiony przed czymś nowym, muszę coś zrobić i dzięki temu staję się lepszy. Natomiast rzeczy typowo odtwórczych robię już bardzo mało, skupiam się raczej też na większych projektach niż na małych rzeczach. To już mam za sobą. To też były fajne czasy, ale teraz myślę bardziej galleryjnie.

Dopiero co byłem na festiwalu Otwartych Pracowni i rozmawiałem z jednym z artystów, ale też wykładowców UAP. Mówił, że młodzi ludzie idący na kierunki artystyczne często chcą zrobić karierę w ciągu dwóch lat. A to przecież zwykle trwa dużo dłużej.

Styl buduje się latami, nie da się tego zrobić od razu. Oczywiście są młodzi ludzie bardzo utalentowani, ale chodzi o to, żeby coś odkryć i być sprecyzowanym w czymś charakterystycznym dla danej osoby. Niestety to wychodzi z wiekiem i doświadczeniem. Trzeba pewne rzeczy przeżyć, żeby potem je wymalować. Rzadko zdarza się, że młody chłopak od razu ma styl, którym zachwycą wszystkich, sprzedaje się za miliony. Takie rzeczy się zdarzają, ale stosunkowo rzadko.

Zahaczyliśmy wcześniej o Instagrama. Jak myślisz, czy współczesny street art powstaje jeszcze dla miasta, czy bardziej pod social media i zasięgi?

Dla mnie street art to jest to, co widać na mieście. Wjeżdżasz do miasta i mówisz: „O, ten gościu tutaj nieźle działa. On jest stąd?”. Wydaje mi się jednak, że to też zależy od twórcy. Lubie, kiedy coś żyje w mieście, kiedy nie musisz znać tych osób z in-

ternetu, ale widzisz ich obecność w przestrzeni, ale jest też dużo ludzi, którzy robią street art dla własnej przyjemności. Idą na jakąś „bardaszkę”, opuszczony budynek, siedzą tam dzień czy dwa, malują, robią zdjęcie i to jest tylko dla nich, dla samego procesu i przyjemności malowania. Tego nikt później nie zobaczy na żywo, bo budynek za dwa lata się zawali, ale zdjęcie będzie krążyć po internecie, może mieć milion lajków i obiecały świat. A realnie nikt tego nie zobaczy. I to też jest spoko.

Jednym z najbardziej viralowych postów ostatnio był wygenerowany przez AI ślub Zendayi i Toma Hollanda. Obawiasz się, że sztuczna inteligencja odbierze artystom pracę?

Na pewno będzie odbierać, bo taki jest rozwój cywilizacyjny i tego nie zmienimy. I tutaj znowu wracamy do tego, czy ktoś jest twórcą, czy odtwórcą. Jak ktoś jest odtwórcą, to AI robi to od razu lepiej, ale jak ktoś jest twórcą, to AI samo nie stworzy czegoś od podstaw. Może to poprawić, przekonwertować, ogarnąć po swojemu, ale sama myśl i stworzenie czegoś wyjątkowego człowieka, emocji i uczuć. Trzeba czegoś doświadczyć, żeby potem przełożyć to na dzieło sztuki - nieważne, czy to rzeźba, obraz czy obiekt. Wydaje mi się, że malarze, ludzie zajmujący się rękodziełem, będą mieli pracę. Natomiast jeśli chodzi o rzeczy bardziej graficzne, komputerowe, składanie czegoś w Photoshopie, to AI już teraz robi to szybciej i lepiej. Natomiast w ogóle nie myślę w tych kategoriach. Nie zastanawiam się, czy będę miał pracę. Trochę inaczej na to patrzę.

Byliście ostatnio na prezentacji twojej rzeźby przy ul. Towarowej pt. „Przełom”. Chcesz dalej rozwijać się w tym kierunku?

Bardzo bym chciał. Szczególnie tutaj, w Poznaniu. Tak jak mówiłem: po świecie maluję, ale rzeźby i obiekty bardzo mnie kręcą. Udało mi się postawić już dwie rzeźby dzięki uprzejmości pewnych ludzi i chciałbym iść dalej w tym kierunku. Niestety to jest bardzo problematyczne, jeżeli chodzi o papierologię, to przy takich obiektach pojawia się mnóstwo kwestii: części wspólnie, plastyk miejski, pozwolenia, konserwacja, kto ma to czyścić, do kogo to należy. Te papiery miały się bardzo długo. To nie jest łatwe. Dlatego też w Poznaniu nie ma aż tak dużo rzeźb czy obiektów tego typu, ale bardzo chciałbym iść w tę stronę, bo sądzę, że to są rzeczy nieśmiertelne. A samo ich tworzenie daje dużo szczęścia. Mogę w pewien sposób

zwizualizować swoje pomysły i pokazać je w trójwymiarze.

Czego twoim zdaniem Poznań jeszcze o sobie nie zauważył, a ty widzisz to z poziomu ulicy?

Na pewno uważam, że brakuje tutaj neonów. W moim odczuciu to jest rzecz łopatologicznie prosta do zrobienia, a historycznie przecież byliśmy miastem neonów. Mieliśmy kiedyś ulice neonowe i wydaje mi się, że wystarczyłoby bardzo prosty ruch, może nawet jedna ustawa, żeby całkowicie zmienić miasto pod tym względem. Przyciągnąć ludzi, sprawić, żeby Poznań był charakterystyczny. Mam wrażenie, że w kwestiach estetycznych jesteśmy trochę nijacy. Święty Marcin po remontach wygląda tak sobie, ale nie zdziwię się, jak za trzy lata znowu będzie przebudowa. Brakuje nam własnego stylu, takiej charakterystycznej estetyki miasta. Tak jak w Barcelonie. Tam widać, że stoi za tym jakaś myśl. W architekturze nie oszczędza się na pewnych rzeczach i kiedy wchodzisz do miasta, masz efekt „wow”. Tutaj brakuje też jakości wykonania niektórych rzeczy. Jestem detalista, dużo podróżuję po świecie, dotykam wszystkiego, patrzę na murki, poręcze, wykończenia i widzę, że u nas często jest to zrobione niechlujnie.

Mówiłeś, że w Poznaniu mało się dzieje. Jak dziś oceniasz sytuację artystyczną i kulturalną miasta?

Nadal jesteśmy w tle za Warszawą, Krakowem i Wrocławiem.

Pamiętasz którąś ze swoich realizacji, która była bliska porażki albo niedokończenia, ale ostatecznie się udało?

Myślę, że każda z tych rzeźb. Ta rzeźba na Placu Wielkopolskim to była walka z wiatrakami. W międzyczasie przyszedł COVID, stal strasznie poszła w górę, więc wszystko zrobiło się dużo droższe. Takie wielkoformatowe obiekty ciągną się latami. „Przełom” ciągnął się chyba cztery lata. Trzeba się uzbroić w cierpliwość. W tym nie można być człowiekiem „w gorącej wodzie kąpanym”, bo można dużo stracić. Powolutku, małymi krokami i się uda. Moje podejście jest takie, że jak już coś sobie wymarzę, to będzie to zrobione. Nie ważne, czy za dwa lata, czy za dziesięć. Jak trzeba, sam to sobie zbuduje i tyle. Kropka.

Obawiasz się, że Pan Peryskop może kiedyś stać się atrakcją turystyczną podobną do krasnali we Wrocławiu?

Czemu nie? Wydaje mi się, że byłoby to fajne zarówno dla mnie, jak i dla miasta. Tylko u mnie działało trochę inaczej. Ktoś widzi ten dziwny łom i zastanawia się: „O co chodzi? Kto to wymyślił?”. Jest jakaś zagadka. Krasnale są bardziej oczywiste. Widzisz krasnalę i tyle. Ja bym chciał robić takie rzeczy trochę inaczej, z moim charakterystycznym jajem. Może jakieś Watcherki w przestrzeni miasta... Nigdy nie miałem potrzeby, żeby to było „nie wiadomo czym”. Ja po prostu nazwałem tę postać Watcher, inni nazwali ją Panem Peryskopem i to samo zaczęło żyć. Nie było w tym wielkiej strategii. Ludzie chyba chcieli się z czymś identyfikować, bo w Poznaniu niewiele się działo, a nagle pojawił się ten „pamperek”, którego można spotkać na całym świecie. Cała zabawa zaczęła mieć sens dopiero po latach. Ta postać jest dziś w całej Europie i kiedy jesteśmy gdzieś daleko, a ktoś nagle ją rozpoznaje, to cały concept się domyka. Ja też nigdy się pod tym nie podpisuję, więc ludzie sami muszą do tego dojść. Czasem ktoś po ośmiu czy dziesięciu latach nagle odkrywa: „Boże, widziałem to w tylu miejscach i nie wiedziałem, że to ty”. I właśnie o tę grę chodziło od początku. Mogłem dziesięć lat temu wszystkim powiedzieć: „To jest Noriaki”, ale dużo fajniejsze jest, to kiedy ludzie sami to odkrywają

Liczyłeś kiedyś, ile zrobiłeś Watcherów?

Nie liczyłem. Ktoś mnie ostatnio zapytał, czy zrobiłem w życiu sto Watcherów, a ja odpowiedziałem: „Tak, dzisiaj”. I to było w Londynie. Oczywiście nie mówię o wielkoformatowych rzeczach, ale o tagach, wlepkach i całych ilościach drobnych rzeczy. Tego są już takie ilości, że nie liczę ich w sztukach, tylko praktycznie w centymetrach stosów. Jak jestem „rozkulany” na świecie, to człowiek o niczym innym nie myśli. Nawet nie ma czasu zjeść. Chodzi i maluje. Watcherów jest cała masa, nie jestem w stanie tego zliczyć. Może kiedyś powstanie jakaś mapa tego wszystkiego. Dużo dużych projektów jest jeszcze w planach, ale jak będzie, zobaczymy.



Noriaki to tajemniczy, poznański twórca street artu i malarz. Rozpoznawalność w całej Polsce (i na świecie) przyniósł mu Watcher, nazywany też Panem Peryskopem. To charakterystyczna, zantropomorfizowana postać z jednym okiem, osadzoną na długiej szyi. Pochodzi z Poznania.

Wierzymy, że Maksiu zagra kiedyś w piłkę nożną

Po tym, jak influencer Łatwogang zebrał 12 mln zł na pomoc 8-letniemu Maksiu, choremu na genetyczną chorobę dystrofii mięśni, w życiu jego rodziny pojawiło się światło nadziei. Chłopiec będzie mógł przejść nowatorską terapię genową w Stanach Zjednoczonych.



Burmistrz Leska Adam Snarski (obok Maksia) i jego urzędnicy założyli teatr, a dochód z granych przez siebie spektakli przeznaczili na pomoc chłopcu.

FOT. ARCHIWUM RODZINY TOCKICH

Piotr Samolewicz

Po sukcesie pierwszego challenge (ang. wyzwania) Łatwoganga na rzecz dzieci chorych onkologicznie, wielu ludzi zaczęło zgłaszać się do Piotra Hanckiego o pomoc, także rodzice Maksymiliana, Anna i Robert Toccy ze wsi Dziurdziów koło Leska na Podkarpaciu.

Zaledwie na kilka dni przed planowaną akcją Łatwoganga dowiedzieli się, że chce on przejechać na rowerze bez snu z Zakopanego do Gdańska w celu zebrania pieniędzy na leczenie ich synka.

- Na życzenie Piotra akcja była utrzymywana do końca w tajemnicy. Bo nie było wiadomo, czy uda się ją „spiąć” organizacyjnie - mówi mama Maksymiliana.

Państwo Toccy zegnali influencera w piątek, 22 maja w Zakopanem. Potem cała rodzina pojechała samochodem do Gdańska.

- Nie wyobrażaliśmy sobie, że może nas nie być w Gdańsku i mu nie podziękować za to, co dla nas zrobił.

Piotr Hancke pokonał ok. 660 km w 52 godziny. Jego wyczyn był transmitowany w sieci, im bardziej zmniejszał się dystans do Gdańska, tym więcej ludzi wpłacało pieniądze na pomoc dla Maksa, a później też dla drugiego chłopca chorego na tę samą chorobę, Adasia.

Piotra Hanckiego witały tłumy

- Z Piotrkim spotkaliśmy się na stacji paliw przed Gdańskiem. Już na niej były tłumy.

Ludzie czekali na niego przy drogach, witali transparentami i flagami. Najwięcej ludzi powitało go w mieście: dzieci, motocykliści, rowerzyści. Wszyscy podążali za autobusem, w którym jechał Piotrek i jego ekipa. Miał się wrażeń, jakby ludzie witali jakąś sławę, bohatera. Zresztą nie ma co ukrywać, że Łatwogang jest bohaterem - mówi pani Anna.

- Zwierzył nam się, że miał już takie momenty, że czuł się naprawdę słaby, szczególnie w ostatnią noc przed finałem przed stadionem Arena w Gdańsku. Ale dał radę, jego wyczyn jest nie do opisania. Na stacji paliw, na której spotkaliśmy się, widzieliśmy, że jest słaby, tymczasem to on się nas pytał, jak my się czujemy. „U mnie wszystko jest OK” - mówił. Niesamowity człowiek! Myślę, że witający go ludzie na finale w Gdańsku, krzyczący i machający, dodali mu energii. Wszyscy zaśpiewali mu „Sto lat!”.

We wtorek, 26 maja Łatwogang oświadczył, że dla Maksa i Adasia zebrał 15,5 mln zł. Pieniądze nadal wpływają, ale nie pomogą wszystkim dzieciom w Polsce chorym na dystrofię mięśni Duchenne’a (DMD). Dlatego Streamer zaapelował do premiera i prezydenta, by - działając ponad politycznymi podziałami - obniżyli w Polsce olbrzymie koszty leczenia tej choroby.

Akcja Piotra Hanckiego przyniosła na leczenie Maksa 12 mln zł, 3 mln zł pochodzi z lokalnych charytatywnych akcji w Bieszczadach. Suma pozwoli na przeprowadzenie genowej terapii Maksa w klini-

ce w Bostonie. Szczegóły badań chłopca i operacji będą dopiero ustalane.

- Terapia ta została wprowadzona w USA kilka lat temu. Poprzedziły ją lata badań. Najpierw była stosowana tylko w przypadku dzieci do 4. roku życia. Potem trwały badania, by ją rozszerzyć na starsze. To jest jedyna rzecz, która daje nam nadzieję. Nie mamy innego wyboru. Lek zostanie podany dożylnie. Pobyt w klinice będzie trwał 3 miesiące. Przed i po aplikacji leku będzie monitorowane serce i wątroba dziecka - wyznaje Anna Tocka. Mocno wierzy w to, że operacja uda się i syn będzie mógł zagrać w ukochaną piłkę nożną.

Maksymilian daje siły rodzicom

8-letni Maksymilian jest jedynym i długo wyczekiwany dzieckiem państwa Tockich. „Przez cały okres ciąży, a także po narodzinach, żadne wyniki badań nie wskazywały na to, że nasz syn może być tak poważnie chory. O jego chorobie dowiedzieliśmy się zupełnie przypadkowo. Podczas pobytu w szpitalu związanego z infekcją Maksa, zostały wykonane rutynowe badania, których wyniki okazały się mocno niepokojące. Zalecone później badania genetyczne potwierdziły tę straszną chorobę...” - piszą rodzice na stronie fundacji siepomaga.pl, na której w październiku 2025 roku założyli zbiórkę na pomoc synkowi.

Gdy mama Maksa dowiedziała się, że jej synek jest poważnie chory, zrezygnowała z pracy, by poświęcić mu więcej

czasu (mąż pracuje w branży budowlanej). W tej chorobie ważne jest, by utrzymać sprawność fizyczną w celu zachowania mięśni. Kilka razy w tygodniu chłopiec ma zajęcia rehabilitacyjne i fizjoterapeutyczne, rodzice zabierają go też na basen. Mało tego, także w domu trzeba z nim codziennie ćwiczyć.

Od założenia zbiórki w 2025 roku życie rodziny radykalnie się zmieniło. Wszyscy włączyli się w gminie Lesko i w innych miejscowościach w organizowanie pikników i innych wydarzeń. Rozdzwoniły się telefony, Toccy zaczęli jeździć na różne spotkania i współorganizować imprezy, pomagali nawet piec ciasta.

Spółeczna mobilizacja w Bieszczadach

Największym pomocowym wydarzeniem w Bieszczadach okazał się styczniowy koncert w Lesku „Bieszczady dla Maksa na MAXA”, na którym udało zebrać się ok. 230 tys. zł. W organizację koncertu było zaangażowanych mnóstwo ludzi. Odbływały się też mniejsze koncerty w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku, pikniki charytatywne w wielu miejscowościach.

Historia Maksa zainspirowała burmistrza Leska Adama Snarskiego i jego urzędników do założenia nieprofesjonalnego Teatru Urzędowego bez Renomy. Swoją prywatny czas poświęcili na próby i wystawienie napisanej przez siebie sztuki zatytułowanej „GEN:END”. Zagrała w niej m.in. Katarzyna Dudzińska.

- Stworzyliśmy offowy, plastyczny spektakl z pytaniami,

kto decyduje o tym, że jedni rodzą się zdrowi, inni chorzy, że jedni rodzą się w rodzinach bogatych, a inni w biednych. W Lesku wystawiliśmy spektakl trzy razy przy pełnej sali i zebraliśmy ponad 18 tys. zł - mówi.

Maks marzy o spotkaniu z Robertem Lewandowskim

Maks uczy się w Zespole Szkół Samorządowych w Hoczwi, gdzie jest życzliwie traktowany. Gdy nie mógł zagrać na WF w piłkę nożną, nauczyciel wręczył mu gwizdek, by sędziował. W ten sposób wyróżnił chłopca, który jest wielkim fanem piłki. Uwielbia Roberta Lewandowskiego, jego marzeniem jest spotkać się z idolem.

- Jak większość chłopców w tym wieku marzy, by zostać piłkarzem. Cały pokój ma obwieszony plakatami, zbiera karty piłkarskie, piłki, na prezent zawsze coś dostaje związanego z tą dyscypliną sportu. Jest w tym wszystkim radośnym dzieckiem. Gdy spotyka się ze starszym o rok kuzynem, przebiera się w stroje piłkarskie i razem kopią piłkę, Maksiu oczywiście na tyle, na ile może, bo zna swoje ograniczenia - opowiada mama.

Maks należy do scholi kościelnej. Starsi członkowie scholi traktują go jak młodszego brata. Ładnie też czyta i inteligentnie wyraża się.

- Naszym rytuałem było czytanie Maksiu przed snem jakiejś książki. Stąd ma bogatą biblioteczkę. Cały czas dostaje nowe książki, wybór od nowinek kosmicznych, technologicznych, po historię. Bardzo lubi historię Polski, od Piastów po współczesną. Czyta też

książki o historii świata i geograficzne. Pomagamy mu w rozwoju jego pasji.

Rodzice Maksa czerpią siły do walki o jego zdrowie od niego samego.

- Cieszymy się, że znalazł się ktoś taki jak Piotrek Hancke i że mu się udało. Nie zapominamy też o mieszkańcach Bieszczadów, którzy pokazali wielkie serce. Nie było instytucji i człowieka, które by nie dołożyły swoje cegiełki, były challenge strażackie, także koła gospodyń wiejskich organizowały swoje wydarzenia. Przyjdzie jeszcze czas, by podziękować tym wszystkim ludziom. Dzięki nim zgromadziliśmy w Bieszczadach aż 3 mln złotych - mówi Anna Tocka.

Choroba dotyka głównie chłopców

Dr n. med. Katarzyna Skórka pisze na chorobyrzadkie.edu.pl, że dystrofia mięśniowa Duchenne’a (DMD) to choroba genetyczna charakteryzująca się postępującą degeneracją i osłabieniem mięśni z powodu zmian w białku związanym z dystrofią. Choroba dotyka głównie chłopców, ale w rzadkich przypadkach może wystąpić u dziewczynek. W ostatnich latach pojawiły się nowe terapie działające przy czynowo. To Ataluren oraz Exondys 51, które działają na poziomie mRNA i mają na celu poprawienie produkcji dystrofiny, co jest kluczowe w leczeniu dystrofii mięśniowej Duchenne’a. W Polsce Ataluren nie jest refundowany. Jak pisze doktor Katarzyna Skórka, wciąż trwają badania nad nowymi terapiami genowymi.

Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę?

83-letnia pani Irena z Torunia, wysiadając z tramwaju, wpadła pod niego, a motorniczy ruszył. Cudem przeżyła. Po ośmiu miesiącach od dramatu prokuratura wciąż nie wie, kto zawinił. Miejski przewoźnik do winy się nie poczuwa, a jego ubezpieczyciel na razie odszkodowania płacić nie chce.

Do dramatycznego wypadku doszło 12 września 2025 r. właśnie tutaj - na przystanku Przy Kaszowniku w Toruniu. 83-letnia pani Irena wpadła pod tramwaj, motorniczy ruszył... Przeżyła, ale jak mówi jej rodzina - jest dziś cieniem samej siebie.



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Małgorzata Oberlan

Nasza mama jest dziś cieniem dawnej siebie. Przed wypadkiem była taka energiczna i samodzielna. Dziś porusza się głównie z balkonikiem. O tym, by na przykład w mojej asyście wsiadła do tramwaju czy autobusu, nie ma mowy. Boi się, ma traumę. Jedyny środek lokomocji, który wchodzi w grę, to taksówka - mówi pani Mariola, córka poszkodowanej seniorki.

To, co jeszcze niesamowicie boli bliskich pani Ireny, to fakt, że do dziś - a minie niebawem osiem miesięcy od dramatu - nikt ze strony Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu nawet nie zadzwonił z pytaniem o stan zdrowia poszkodowanej kobiety. A telefon kontaktowy spółce przekazano...

- Zabrakło tych najprostszych słów: „przykro nam” - podkreśla pani Mariola. - My, jako rodzina, rozumiemy to, że motorniczy tramwaju nie zrobił przecież niczego specjalnie. Mówiliśmy o tym już dla prasy. Po kilku miesiącach od wypadku dopiero zdecydowali się skorzystać z pomocy prawnika i formalnie wystąpić do ubezpieczyciela MZK o odszkodowanie i zadośćuczynienie za cierpienie. Czy mama tego jednak kiedykolwiek doczeka?

Cudem przeżyła

83-letnia pani Irena całe zawodowe życie przepracowała jako szwaczka w toruńskim Torpo. Mieszka na ul. Gagarina, z synem i synową. Jej córka natomiast, pani Mariola, mieszka piętro wyżej.

- Do wypadku mama była sprawną i energiczną osobą,

w naprawdę dobrej formie jak na swój wiek. Sama sobie gotowała, sprzątała, lubiła wyprawiać się po zakupy czy załatwiać jakieś sprawy „na mieście”. Oczywiście, że zawsze mogła i może liczyć na pomoc rodziny, ale była zadowolona ze swojej samodzielności - podkreśla córka, pani Mariola.

12 września 2025 r. pani Irena wybrała się do pewnego gabinetu w związku ze swoimi problemami słuchowymi (niedosłysz na jedno ucho). Pojechała tramwajem.

- Długo nie wracała i zaczęliśmy się z bratem martwić. Z internetu dowiedzieliśmy się, że na przystanku Przy Kaszowniku doszło do wypadku. Coś mnie tknęło. Zaczęłam obdzwaniać szpitale. I tak się dowiedzieliśmy o wszystkim. Policja czy lekarze sami do nas nie dzwonili - opowiada pani Mariola.

Co się wydarzyło na przystanku? Seniorka po wyjściu z pojazdu (starego typu) wpadła między krawężnik a jeden z dwóch wagonów. Motorniczy ruszył, bo jej nie zauważył. Wtedy doszło do dramatu. Wszystko wskazuje na to, że byłby on jeszcze większym, gdyby nie pewien pasażer, który zaciągnął hamulec ręczny - to uniemożliwiło tramwajowi dalszą jazdę i ciągnięcie kobiety.

Potrzebna była interwencja strażaków, by podnieść wagon i wydostać poszkodowaną. Pani Irena odniosła poważne obrażenia. Trafiła najpierw do szpitala miejskiego na Bato-rego, a potem do wojewódzkiego na Bielanach. - Mama miała między innymi złamane obie ręce, zebra i mostek. Cud, że z tego wszystkiego wyszła. Tu podziękowania oczywiście

należą się lekarzom. Wdzięczni jesteśmy też ogromnie temu pasażerowi, który uratował mamie życie. Niestety, nie udało nam się go odnaleźć - mówi pani Mariola.

Kto zawinił? Biegły nie jest w stanie wydać opinii i zaleca eksperyment

Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu od początku stoi twardo na stanowisku, że motorniczy tramwaju przy tym wypadku nie zawinił. Ustami swojej rzeczniczki Sylwii Derengowskiej przekazywał, że seniorka znalazła się w tak zwanym „martwym polu” - poza zasięgiem widoczności motorniczego. Ten ruszył, bo najzwyczajniej w świecie nie miał szans jej zauważyć.

Czy tak było faktycznie? Śledztwo w sprawie wypadku od września ubiegłego roku prowadzi Prokuratura Toruń Centrum Zachód. Do dziś toczy się ono „w sprawie”, a nie przeciwko komuś. Żadnych zarzutów motorniczemu nie postawiono. Ale i nie wykluczono jego odpowiedzialności. Po ośmiu miesiącach śledczy nadal niewiele wiedzą o mechanizmie i przyczynach wypadku.

Powołany do sprawy biegły ds. rekonstrukcji wypadków - Sławomir Dylewski - to ekspert z bardzo dużym doświadczeniem. Na razie nie jest jednak w stanie wydać ekspertyzy.

- Biegły otrzymał akta sprawy, a więc i cały zebrany materiał dowodowy. Stwierdził jednak, że na tej podstawie nie jest w stanie wydać opinii. Wskazał na konieczność przeprowadzenia eksperymentu procesowego i taki prokuratura zaplanuje - mówi dziś prokurator

Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tyle że na taki eksperyment przyjdzie jeszcze poczekać. Standardowo biorą w nim udział policjanci, prokurator i biegły. Starają się najwierniej odtworzyć przebieg badanego zdarzenia. I ważny jest tutaj każdy szczegół. - Łącznie z pogodą, kątem padania promieni słonecznych itp. Dlatego też ustalenie samego terminu przeprowadzenia eksperymentu już jest istotne - podkreśla rzeczniczka.

Dopiero po eksperymencie biegły przystąpi do sporządzania ekspertyzy. I dopiero po wglądzie do niej prokuratora zdecyduje, czy i jak kończyć śledztwo. To wszystko może potrwać jeszcze długo, podobnie jak ewentualny proces karny w sądzie. Tymczasem ubezpieczyciel MZK w Toruniu od finału postępowania karnego właśnie uzależnia swoje decyzje dotyczące wypłaty odszkodowania.

Adwokat wnosi o odszkodowanie. „Zawinił motorniczy tramwaj”

Rodzina seniorki w lutym br. przekazywała nam (ponownie), że choć od dramatu minęło już kilka miesięcy, to ze strony MZK w Toruniu nikt nigdy nie szukał z nimi kontaktu. Nikt nie pytał o zdrowie 83-letniej seniorki, nie padły żadne słowa współczucia czy ubolewania.

Dlatego też w lutym br. właśnie rodzina poszkodowanej postanowiła podjąć zdecydowane kroki. Sprawę powierzyła doświadczonemu prawnikowi - adwokatowi Mariuszowi Lewandowskiemu z Torunia. Znany jest ze skuteczności w sprawach odszkodowaw-

czych (ostatnio opisywaliśmy jego wygraną po kilkuletniej batalii w sprawie „Matka, której zaszyto gazik przy porodzie kontra szpital w Inowrocławiu”).

Na 6 marca br. datowane jest zgłoszenie szkody, które adwokat skierował do PZU - ubezpieczyciela miejskiej spółki MZK w Toruniu. Domaga się w nim wypłaty na rzecz seniorki odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdę.

We wniosku prawnik wskazuje, że jego mocodawczyni „upadła na torowisko i została przygnieciona do betonowego progu (krawężnika) przez tramwaj, który rozpoczął jazdę z przystanku”.

- Zdarzenie nastąpiło w sposób nagły i niezależny od mojej mocodawczyni, a jego przyczyną było nieprawidłowe zachowanie kierującego tramwajem, który nie zachował należytej ostrożności podczas odjeżdżania z przystanku - wskazuje adwokat Mariusz Lewandowski.

Dalej w piśmie do ubezpieczyciela wylicza długo wszystkie konsekwencje wypadku: fizyczne, psychiczne oraz te wynikłe także dla całej rodziny poszkodowanej seniorki. Domaga się wypłaty odszkodowania i zadośćuczynienia „w kwocie adekwatnej do rozmiaru poniesionej szkody oraz doznanej krzywdy”. Zaznacza też jasno, że w razie odmowy zapłaty w ciągu siedmiu dni od otrzymania pisma przez PZU skieruje sprawę do sądu.

Jak zareagował ubezpieczyciel MZK w Toruniu? - Rozpatrzenie naszego wniosku uzależnił od finału postępowania karnego - przekazuje nam w maju adwokat Lewandowski.

Życie po wypadku. Ból, trauma i poczucie krzywdy

Jak żyje dziś - po ośmiu miesiącach od wypadku - pani Irena? Wcześniej energiczna i samodzielna seniorka wymaga kompleksowej opieki. Ma ją ze strony syna i synowej, z którymi mieszka, a także mieszkającej po sąsiedzku córki Marioli. Ona wzięła na siebie ciężar załatwiania spraw lekarskich, urzędowych, z prawnikiem etc.

- Mama chodzi, ale z balkonikiem. Kupiliśmy taki niedawno. Są dni, że idzie jej całkiem dobrze. Ale są i takie, że przejdzie pięć-sześć kroków i koniec. Stoi. Mówi, że „wszystko ją boli”. Szczególnie dokuczają jej bóle w mostku - relacjonuje nam w maju pani Mariola.

I tak jest już jednak nieco lepiej niż zaraz po wypadku i wyjściu ze szpitala. Od tamtego czasu zresztą cała rodzina musiała przeorganizować swoje życie. To, co najbardziej smuci bliskich pani Ireny, to jej stan psychiczny. Wyraźnie widać, że seniorka przeżyła traumę i pewnych procesów chyba już nie da się odwrócić.

- Jak mówiłam, boi się już nawet pod rękę z mną wejść do tramwaju czy autobusu. To są silne stany lekowe. Namawiałam, prosiłam. Myślałam, że krok po kroczku oswoję mamę znow z komunikacją. Ale nie da rady, widzę. W grę wchodzi najwyższej podróży taksówką - kończy pani Mariola. Ona i inni członkowie rodziny mają też poczucie krzywdy i są rozczarowani tempem badania wypadku. Nikt nie usłyszy z ich ust jakichś oskarżeń pod adresem motorniczego. Nie, padają tylko smutne słowa o tym, że los i krzywda starszej kobiety chyba jakoś nikomu na sercu nie leży. I proste pytanie: czy tak powinno być?

Zapomniane pieniądze należą się bliskim

Wielu Łódzian nawet nie ma pojęcia, że ich zmarli krewni mogli zostawić oszczędności na „martwych kontach”. Te pieniądze cały czas są do wzięcia!

Agnieszka Domka-Rybka

Ministerstwo Finansów szacuje, że na „uśpionych” lub zapomnianych kontach w polskich bankach leży aktualnie około 2,5 mld zł. Szacunki te nie uwzględniają jednak lokat terminowych, które wygasły i nie zostały wypłacone. Czyli, kwota może być znacznie wyższa.

Od września 2025 roku obowiązują nowe przepisy ustawy Prawo bankowe, które dotyczą każdego, kto posiada konto w banku lub jest spadkobiercą. Według tych przepisów, po 5 latach konto bez aktywności staje się „uśpionym”. Uchwalenie znowelizowanej ustawy Prawo bankowe, poprzedziło uruchomienie (w lipcu 2025 roku) Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. Jest to specjalny system, przez który spadkobiercy mogą w ciągu kilku dni uzyskać zbiorcze informacje o numerach rachunków, jakie posiadał

zmarły krewny w poszczególnych bankach (komercyjnych i spółdzielczych czy w SKOK-ach). Jeśli konto nieżyjącego bliskiego zostanie odnalezione przez bank z urzędu, to na podstawie automatycznej weryfikacji w PESEL skontaktuje się ze spadkobiercami.

5 lat bez aktywności, czyli martwe konto

- Nie zawsze dobrze nam się układało z małżonkiem. Cóż, takie życie - wzdycha wdowa po panu Henryku. - Mieliliśmy osobne konta, ale rachunki, oczywiście, płaciliśmy wspólnie. Mąż zmarł kilka lat temu. Uregulowałam po nim wszystkie sprawy. Tak mi się, przynajmniej, wydawało. Będąc na imprezie rodzinnej, ktoś z rodziny zapytał mnie czy bank wypłacił mi pieniądze, które Henryk trzymał na dwóch lokatach. Zdziwiłam się, bo nic o nich nie wiedziałam! Kuzyn twierdzi, że mąż chwalił się kiedyś w towarzystwie swoimi oszczędnościami. Zaczęłam myśleć, jak to sprawdzić.

Pani Irenie ktoś powiedział, że być może na tzw. martwym koncie leżą pieniądze zmarłego męża. Niektórzy jednak nawet nie mają pojęcia, że ich bliscy mogli cokolwiek zostawić. Jest łatwiej to zrobić od września 2025 roku, odkąd obowiązują przepisy, które dotyczą każdego, kto posiada konto w banku lub jest spadkobiercą. Mowa tutaj zarówno o bankach komercyjnych, spółdzielczych oraz spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach). Według tych przepisów, po 5 latach konto bez aktywności staje się „uśpionym”.

Uchwalenie znowelizowanej ustawy Prawo bankowe, poprzedziło uruchomienie (w lipcu 2025 roku) Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. Jest to specjalny system, przez który spadkobiercy mogą w ciągu kilku dni uzyskać zbiorcze informacje o numerach rachunków, jakie

posiadał zmarły krewny w poszczególnych bankach czy SKOK-ach.

Wniosek składa się przez dowolny bank lub SKOK, niezależnie od tego, w którym poszukujemy rachunków po bliskich.

Potrzebne są do tego takie dokumenty:

- akt zgonu
- prawomocne postanowienie o nabyciu spadku lub akt poświadczenia dziedziczenia od notariusza
- dokument tożsamości spadkobiercy

Jeśli konto nieżyjącego bliskiego zostanie odnalezione przez bank z urzędu, to na podstawie automatycznej weryfikacji w PESEL skontaktuje się ze spadkobiercami.

Po pozytywnej weryfikacji wypłaci pieniądze zgodnie z udziałami spadkowymi.

Nie trzeba więc chodzić od banku do banku z dokumentami spadkowymi i pytać każdy z osobą, czy prowadził konto dla konkretnej osoby.



FOT. WOJCIECH MATYSIK/POLSKAPRESS

Wielu klientów banków nie zostawia dyspozycji co do losu oszczędności po ich śmierci.

Dodajmy przy okazji, że warto za życia pamiętać o tzw. dyspozycji na wypadek śmierci. Jeżeli zmarły ją wcześniej ustanowił, wskazane osoby (jak na przykład: małżonek, dzieci, rodzice) mogą dostać część pieniędzy szybciej, bez czekania na zakończenie sprawy spadkowej.

Od czego zacząć szukanie pieniędzy?

I na koniec porada - od czego w ogóle zacząć szukanie pieniędzy po zmarłym? - pytamy o to Pawła Majtkowskiego, analityka eToro.

- Można to zrobić, składając wnioski w dowolnym banku o dostęp do Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych - podpowiada ekspert. - Otrzymamy wykaz instytucji, w których znajdowały się konta, lokaty lub rachunki wspólne. Jeżeli istnieje podejrzenie, że zmarły inwestował na giełdzie, warto wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych. W przypadku nieruchomości pomoże elektroniczna wersja ksiąg wieczystych. Nie wolno też zapominać, że dziedziczeniu podlegają częściowo pieniądze zgromadzone w ZUS, PPK czy dawanym OFE, więc i tam należy zwrócić się o informację.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska**,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia
• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • różne	KOMUNIKATY • życzenia/podziekowania GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE • usługi kamieniarskie • usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Z życia celebrytów

Agnieszka Woźniak-Starak



OPOLE 2026 WEDŁUG PANI AGNIESZKI

Bartosz Boruciak

Przez cztery dni w Opolu miało miejsce prawdziwe święto muzyki. Wszystko przez odbywający się 63. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki, który przyciągnął największe nazwiska. Wśród nich była Agnieszka Woźniak-Starak, która specjalnie dla Telemagazynu podsumowała cały festiwal. W rozmowie

z nami ujawniła też, jak wyglądałoby wydarzenie, gdyby od niej zależała organizacja.

Choć zmieniali się bohaterowie koncertów, jedna osoba niezmiennie towarzyszyła widzom przez wszystkie cztery dni. Mowa o Agnieszce Woźniak-Starak, która była obecna w Opolu i zapowiadała koncerty. W rozmowie z Telemagazynem podsumowała festiwal

i wspomniła, że był on bardzo do pracowany:

- Uważam, że świetny był koncert Debiutów - bardzo mi się podobało, bo to też daje nadzieję, że mamy sporo wspaniałych, utalentowanych wykonawców. Są oni kompletni, przygotowani, śpiewają swoje piosenki. [...] Hip hop, który ja uwielbiam i pisałam bardzo w pierwszym rzędzie - pisałam

jak głupia. [...] Festiwal bardzo dobrze się ogląda, robi dobre wyniki. To jest święto polskiej piosenki. [...] Jest niezwykły.

Bartosz Boruciak podpytał gwiazdę, jak ona widziałaby wymarzony festiwal w Opolu, gdyby od niej zależała organizacja. Powiedziała, że lubi mocniejszą muzykę i dlatego postawiłaby na cięższe brzmienia:

- Dużo dobrego metalu, Behemoth by wystąpił, takie mam marzenie. [...] Właśnie trwa metalowy festiwal i podobno byli świetni i rozwalili system. Lubię taką mocniejszą muzykę.

Przed naszymi kamerami gwiazda wymieniła swoje ulubione zespoły. Koniecznie zobaczcie wideo! Z kolei w galerii prezentujemy, jak Agnieszka Woźniak-Starak prezentowała się w Opolu. Szyk i klasa!

MEKSYK ZAGRA Z RPA NA OTWARCIE MUNDIALU

Jan Hofman

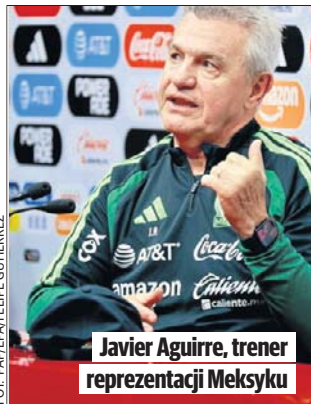
Piłkarski mundial otworzy spotkanie Meksyku z Republiką Południowej Afryki, które zostanie rozegrane na Estadio Azteca w Mexico City.

Inauguracyjny mecz rozpocznie się godzinie 21 polskiego czasu. Szesnaście lat temu obie drużyny spotkały się w meczu otwarcia Mistrzostw Świata w 2010 roku, które odbyły się w RPA.

W grupie A mistrzostw świata 2026 znalazły się cztery reprezentacje z trzech kontynentów. Pierwszą z nich jest Meksyk, który po raz 18. wystąpi na mundialu. Korea Południowa przystępuje do turnieju jako najbardziej doświadczona drużyna z Azji. To już jej 12. występ w MŚ.

RPA wraca na mistrzostwa świata po szesnastu latach przerwy.

Stawkę uzupełniają Czechy, które wracają na mundial po 20 latach. Ich największym sukcesem pozostają dwa wice mistrzostwa świata wywalczone jeszcze jako Czechosłowacja.



FOT. PAP/EP/ALFONSO GUTIERREZ

Javier Aguirre, trener reprezentacji Meksyku

Javier Aguirre od 2024 roku pełni funkcję selekcjonera reprezentacji Meksyku. To jego trzecia kadencja i trzecie MŚ.

Najbliższe mecze:

12 czerwca

Godz. 4: Korea Południowa - Czechy

Godz. 2: Kanada - Bośnia i Hercegowina

13 czerwca

Godz. 3: USA - Paragwaj

Godz. 21: Katar - Szwajcaria

14 czerwca

Godz. 00: Brazylia - Maroko

Godz. 3: Haiti - Szkocja

Godz. 6: Australia - Turcja

Godz. 19: Niemcy - Curaçao

Godz. 22: Holandia - Japonia

Fenomen Cristiano Ronaldo



Cristiano Ronaldo

FOT. PAP/EP/AMIGUEL A. LOPES

Jan Hofman

Futbolowy mundial w Ameryce Północnej będzie szóstym i prawdopodobnie ostatnim w karierze Cristiano Ronaldo.

41-letni piłkarz wystąpił we wszystkich mistrzostwach świata od 2006 roku, gdy Portugalia doszła do półfinału turnieju w Niemczech i zajęła czwarte miejsce.

W reprezentacji występuje od 2003 roku, rozegrał już 227 meczów i strzelił 143 gole, co jest najlepszym wynikiem w historii.

Ronaldo jesienią 2022 roku rozwiązał kontrakt z Manchesterem United i od ponad trzech lat nie gra w Europie.

W styczniu 2023 roku przeszedł do Al-Nassr Rijad, z którym niedawno walczył mistrzostwo Arabii Saudyjskiej. Klub zaofiarował mu roczną pensję w wysokości 200 mln dolarów. Zaskakujący transfer zszokował kibiców na całym świecie i wywołał obawy, że nie zdoła utrzymać wysokiej formy.

Do swoich szóstych mistrzostw świata przygotowuje się też wielki rywal Ronaldo - Argentyńczyk Lionel Messi, który również zadebiutował na mundialu w 2006 roku. Portugalski napastnik pozostaje jednak jedynym piłkarzem, który strzelał gole w pięciu finałach mistrzostw świata, jednak żadnego w fazie pucharowej.

Historyczne, wyjątkowe święto futbolu

Niemiecki fan futbolu jest już gotów na mundial.



FOT. PAP/EP/AEL HAMZEH

Takich piłkarskich mistrzostw świata jeszcze nie było. W turnieju wystąpi 48 reprezentacji, które rozegrają 104 mecze. Tym razem to mundial bez polskiej drużyny.

Jan Hofman

Mundial startuje dziś, a finałowy mecz zaplanowany jest na 19 lipca.

Turniej zostanie rozegrany na 16 stadionach w 11 miastach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie.

Nigdy wcześniej mundial nie był organizowany przez trzy kraje. Kanada zadebiutuje w roli gospodarza, podczas gdy Meksyk pełnił ją już dwukrotnie (1970 i 1986),

a Stany Zjednoczone raz (1994).

Uczestnicy zostali podzieleni na 12 grup po cztery zespoły w każdej. Będą w nich rywalizowali systemem każdy z każdym. Drużyny z pierwszego i drugiego miejsca, a także osiem najlepszych ekip z trzecich pozycji awansuje do 1/16 finału.

Faza grupowa potrwa od 11 do 28 czerwca. Następnie rozegrana zostanie 1/16 finału, 1/8 finału, ćwierćfinały, półfinały, mecz o trzecie miejsce i finał.

Całkowite przychody Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA) z marketingu w latach 2027-30 mają osiągnąć 4,6 miliarda dolarów, co stanowi wzrost o 61 proc. w porównaniu z cyklem 2023-26 - wynika z najnowszego raportu rocznego tej organizacji.

Najlepszym czasem dla sponsorów FIFA są mistrzostwa świata. Zasady na polu sponsoringu od lat są podczas mundialu takie same: jeden napój, jeden dostawca sprzę-

tu sportowego, jedna firma samochodowa, jedne linie lotnicze, jedna karta płatnicza, itd.

Do grona weteranów wśród sponsorów FIFA należą Adidas, dostawca piłek i odzieży sportowej od 1970 roku, oraz Coca-Cola, oficjalny napój gazowany mundialu od 1978.

Oplata wpisowa jest wysoka - średnio od 100 do 150 milionów dolarów za cztery lata, według danych uzyskanych przez sponsora od FIFA.



Widok Vancouver Stadium w Kanadzie

FOT. PAP/EP/BOBFRID

Piłkarka Grot SMS strzeliła gola Meksykowi

Jan Hofman

W towarzyskim spotkaniu piłkarek nożnych, rozegranym w w Bielsku-Białej reprezentacja Polski U-20 pokonała rówieśniczki z Meksyku 2:0.

Bramki zdobyły: Zuzanna Witek i Łodzianka Martyna Bartczak, z rzutu karnego.

Oprócz Bartczak, po 45 minut zagrały inne piłkarki Grot SMS Łódź - Zofia Pągowska, Anna Potrykus i Inez Sikora.

We wrześniu Polska i Meksyk zmierzą się ponownie,

wtedy już w Katowicach w ramach finałowego turnieju mistrzostw świata U-20.

Piłkarki reprezentacji Polski przegrały w Almelo z Holandią 1:3 (0:1) w swoim szóstym i ostatnim meczu dywizji A rozgrywek Ligi Narodów, które były jednocześnie eliminacjami mistrzostw świata 2027. Bramka Ewelina Kamczyk (83, karny).

Awans wywalczyły Francja, Niemcy, Dania i Hiszpania.

Biało-czerwone zanotowały w grupie 2 remis oraz pięć porażek i spadły do dywizji B.



Łódzkie zawodniczki

FOT. ARCHIWUM

Przez Widzewa przetoczą się fale tsunami



Kibice Widzewa czekają na efekty zmian w klubie.



Andi Zeqiri

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

To już pewne, nieznana jest jedynie tylko dokładna data. Wkrótce przez piłkarską spółkę Widzewa przetoczą się fale tsunami. Zapoczątkowało je zwolnienie Michała Rydza.

Jan Hofman

Obowiązki prezesa zarządu przejął Robert Dobrzycki, większościowy właściciel piłkarskiej spółki z Al. Piłsudskiego.

Zmiany rozpoczęły się już na niższych szczeblach zarządzania spółki. Pojawiają się informacje, że menedżerem klubu ma zostać Konrad Paśniewski. Wcześniej związany był z seniorską, futbolową reprezentacją Polski, której był kierownikiem oraz dyrektorem

technicznym. Pracował także w warszawskiej Legii, grze przez ostatnie dwanaście pełnił funkcję kierownika drużyny.

Ciekawe też będzie w piłkarskiej szatni. Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami Dobrzyckiego, letnie okno transferowe nie przyniesie rewolucji, a ewolucję. Nie zmienia to jednak faktu, że raz po raz ukazują się wieści o kolejnych piłkarzach, którzy są w kręgu zainteresowań Widzewa.

Oczywiste wydaje się, w przypadku pojawienia się

w klubie nowych zawodników, trzeba się będzie rozstać z zawodnikami, którzy już mają status piłkarza RTS. Oczywiście w głównej mierze dotyczy to tych, którzy generują strasznie wysokie koszty, a piłkarska drużyna nie ma z ich gry żadnych korzyści.

Modelowymi przykładami są Andi Zeqiri i Osman Bukari. Pierwszy kosztował 2 miliony euro, drugi rekordowe w skali naszej ekstraklasy 5,5 mln euro. Pytanie tylko, czy znajdą się chętni na ich pozyskaniem.

Kacper Karasek został nowym piłkarzem Radomiaka, z którym podpisał kontrakt ważny do 30 czerwca 2028 roku. W poprzednim sezonie 24-letni pomocnik reprezentował barwy Motoru Lublin.

Bartosz Wolski, korzystając z klauzuli zawartej w kontrakcie, na zasadzie transferu definitywnego zmienia kluby ekstraklasy, przechodząc z Motoru Lublin do GKS Katowice za kwotę odstępnego w wysokości 100 tys. euro.

ŁKS PODNIÓSŁ KAPITAŁ ZAŁOŻYCIELSKI PIŁKARSKIEJ SPÓŁKI

Jan Hofman

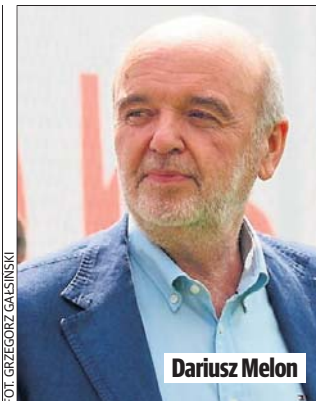
W trakcie Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Ł.K.S. Łódź S.A. podjęto uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego spółki o kwotę 10 000 000 zł tj. do kwoty 44 941 500 zł.

Całą nową emisję akcji obejmie większościowy udziałowiec ŁKS Łódź S.A. Dariusz Melon. Po nowej emisji akcji będzie posiadał 74,30 procent akcji spółki, a PROPIUS NOBIS Fundacja Rodzinna 19,45 procent. Pozostałe akcje posiadają akcjonariusze mniejszościowi.

Warto przypomnieć, że także przed rokiem podjęto uchwałę o podwyższeniu kapitału spółki o kwotę 10 000 000 zł, tj. do kwoty 34 941 500 zł.

Także wówczas całą nową emisję akcji objął większościowy udziałowiec ŁKS Łódź S.A. Dariusz Melon. i posiadał wówczas 66,94 procent akcji spółki a Tomasz Salski - 23,73 procent. Pozostałe akcje posiadali akcjonariusze mniejszościowi.

Piłkarze pierwszoligowego ŁKS przygotowania do nowego sezonu rozpoczną 22 czerwca.



Dariusz Melon

Kacper Wołowicz został nowym zawodnikiem pierwszoligowej Puszczy Niepołomice. 18-letni obrońca w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu III ligi rozegrał 15 spotkań i strzelił jedną bramkę w barwach Sokoła Kolbuszowa Dolna.

Michał Chrapek został nowym zawodnikiem Ruchu Chorzów, z którym podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2027 roku.

34-letni pomocnik w zakończonym niedawno sezonie ekstraklasy wystąpił w 26 spotkaniach i zdobył trzy bramki w barwach Piasta Gliwice.

Wiadomości w skrócie



Robert Kubica

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Jan Hofman

W sobotę o godz. 16 na torze Circuit de la Sarthe rozpocznie się 94. edycja 24-godzinnego wyścigu Le Mans.

W najbardziej prestiżowej kategorii Hypercar w prywatnym zespole AF Corse pojedzie Robert Kubica, który w poprzednim sezonie zwyciężył, pokonując m.in. dwa fabryczne zespoły Ferrari.

● STS Sanok, który w trakcie minionego sezonu wycofał się z hokejowej ekstraklasy, pozyskał sponsora strategicznego i wystartuje w przyszłym sezonie w tych rozgrywkach - zapewnił burmistrz miasta Tomasz Matuszewski.

● 44-letnia Serena Williams i Kanadyjka Victoria Mboko

awansowały do drugiej rundy debla turnieju WTA na trawistych kortach londyńskiego Queen's Club. Pokonały 7:6 (7-2), 6:2 występując z numerem trzecim Amerykankę Nicole Melichar-Martinez i Nowozelandką Erin Routliffe.

● W pierwszym meczu o trzecie miejsce ekstraklasy koszykarzy AMW Arka Gdynia pokonała Dzikie Warszawa 89:84 (22:16, 25:19, 22:26, 20:23). Rewanżowe spotkanie zaplanowano na piątek o godz. 20.15 w Warszawie.

● Hokeiści Carolina Hurricanes pokonali w Las Vegas ekipę Golden Knights 5:3 w czwartym meczu finału ligi NHL i wyrównali stan rywalizacji play off do czterech wygranych na 2-2.

Liga Narodów. Wygrana polskich siatkarzy

Jan Hofman

Polscy siatkarze pokonali w chińskim mieście Linyi Kubę 3:0 (25:16, 25:20, 25:21) w swoim pierwszym meczu Ligi Narodów.

Dziś o godz. 14 zespół trenera Nikoli Grbicia zmierzy się ze Słowenią.

Polska: Jan Firlej, Michał Gierżot, Bartosz Gomułka, Bartłomiej Lemański, Jakub Majchrzak, Aleksander Śliwka - Maksymilian Granieczny (libero) - Marcel Bakaj, Bartosz Firszt, Adrian Markiewicz,

Aliaksei Nasevich, Bartosz Zych, Jakub Ciunajtis (libero).

Aż sześć punktowych bloków zanotował w tym spotkaniu debiutujący w rozgrywkach Majchrzak, który w sumie w całym spotkaniu zdobył 12 punktów. Najwięcej w zespole zanotował natomiast Gomułka - 15.

Trener Grbić w pierwszej fazie imprezy dał więcej odpowiedzialności gwiazdom kadry, m.in. Tomaszowi Fornalowi czy Wilfredo Leonowi, a do Chin zabrał młodych zawodników, którzy jego zdaniem potrzebują gry. Szansę na debiut w rozgryw-

kach otrzymali m.in. rozgrywający Marcel Bakaj czy przyjmujący Bartosz Firszt i Bartosz Zych.

Szkoleniowiec stawia też na doświadczonego Aleksandra Śliwkę, który po dwóch trudnych sezonach i kontuzjach potrzebuje gry. Przyjmujący został nowym kapitanem reprezentacji, pod nieobecność Bartosza Kurka.

W piątek Polaków czeka starcie z Japonią. W sobotę mają dzień przerwy, natomiast w niedzielę na zakończenie zmagania w Chinach zagrają z Ukrainą.



Marcel Bakaj

FOT. ARCHIWUM

Czwartek



Wschód słońca
4.23



Zachód słońca
21.00



Długość dnia
16 godz. 36 min.



Krótszy od najdłuższego o 4 minuty
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 49 min.

II

czerwca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Paula, Barnaba, Anastazy, Jan,
Feliiks, Teodozja, Flora, Radomił.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Dzień przyniesie ci wiele energii. To dobry moment, aby skupić się na zadaniach wymagających determinacji.

Byk



(20.04-22.05) W relacjach z bliskimi mogą pojawić się drobne nieporozumienia. Spróbuj podejść do sytuacji z empatią.

Bliznięta



(23.05-21.06) To idealny dzień na naukę i poszerzanie horyzontów. Bądź otwarty na nowe pomysły i nie bój się zadawać pytań.

Rak



(22.06-22.07) Twoje emocje mogą dziś być na pierwszym planie. Pozwól sobie na chwilę introspekcji i refleksji. Warto to zrobić.

Lew



(23.07-23.08) Wykorzystaj wyobraźnię w pracy. Twoje pomysły zostaną docenione i poczujesz satysfakcję z pracy.

Panna



(24.08-22.09) Skup się na organizacji i planowaniu. Dzisiejszy dzień sprzyja porządkowaniu spraw w pracy i w domu.

Waga



(23.09-22.10) Postaraj się być otwarty na rozmowy i współpracę. To moment na rozwiązywanie konfliktów i budowanie harmonii.

Skorpion



(23.10-21.11) Twoja intuicja będzie dziś szczególnie silna. Słuchaj jej, zwłaszcza w sprawach zawodowych. To ważne.

Strzelec



(22.11-21.12) Czeka cię dzień pełen wyzwań. Bądź gotów na szybkie podejmowanie decyzji. Zrobisz to z uśmiechem na twarzy.

Koziorożec



(22.12-19.01) To dobry moment na skoncentrowanie się na finansach. Przeanalizuj swoje wydatki i pomysły o inwestycjach.

Wodnik



(20.01-18.02) Twoje innowacyjne podejście będzie szczególnie widoczne. Nie bój się wdrażać pomysłów z nowej perspektywy.

Ryby



(19.02-20.03) Zadbaj dziś o swoje samopoczucie i wewnętrzny spokój. Medytacja, joga lub chwila z ulubioną książką mogą pomóc ci.

HUGH LAURIE

Aktor kończy dziś 67 lat, a 61. podróżniczka Beata Pawlikowska **W 1694 r.** w bitwie pod Hodo-
wem 400 husarzy obroniło się
przed 40 tysiącami Tatarów.
W 1999 r. papież Jan Paweł II
po raz pierwszy w historii prze-
mawiał w parlamencie narodo-
wym – w polskim Sejmie.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 16°C
min. 7°C



Jutro

maks. 20°C
min. 12°C



Sobota

maks. 19°C
min. 10°C



Niedziela

maks. 16°C
min. 9°C



Poniedziałek

maks. 17°C
min. 9°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Złom na ulicy
Piotrkowskiej

II TURA ZAPISÓW
NA POŁKOLONIE

Urząd Miasta Łodzi organizuje drugą turę zapisów na letnie półkolonie. Najmłodszy mieszkaniec Łodzi, którzy nie wyjadą na wakacje, mają szansę spędzić wolny czas na sportowo, kreatywnie i rozrywkowo. W drugiej turze pozostawiono ponad 1400 wolnych miejsc w szkołach, domach kultury, placówkach oświatowych. Rodzice i opiekunowie od wtorku 9 czerwca mogą wypieścić

i przygotowywać wnioski w systemie elektronicznym. System zapisów zostanie uruchomiony i będzie gotowy do przyjmowania zgłoszeń w środę 10 czerwca o godz. 18 na stronie www.lodz.pl/wakacje2026. O przyjęciu dziecka na półkolonie decyduje kolejność poprawnie złożonych zgłoszeń. Kluczowe znaczenie ma więc moment wysłania kompletnego wniosku, a nie jego wcześniejsze zapisanie w systemie. Po uruchomieniu zapisów trzeba jedynie za-

twierdzić zgłoszenie. Magistrat przygotował na tegoroczne wakacje łącznie ponad 11 tysięcy miejsc w 62 szkołach, placówkach oświatowych, domach kultury, instytucjach. A wolny od szkoły czas wypełnią zajęcia sportowe, kreatywne warsztaty, zajęcia artystyczne, edukacyjne i rekreacyjne, wycieczki, gry terenowe, animacje. Program półkolonii realizowany będzie przez całe wakacje, od poniedziałku do piątku w godz. 7-17.

Magdalena Rubaszewska

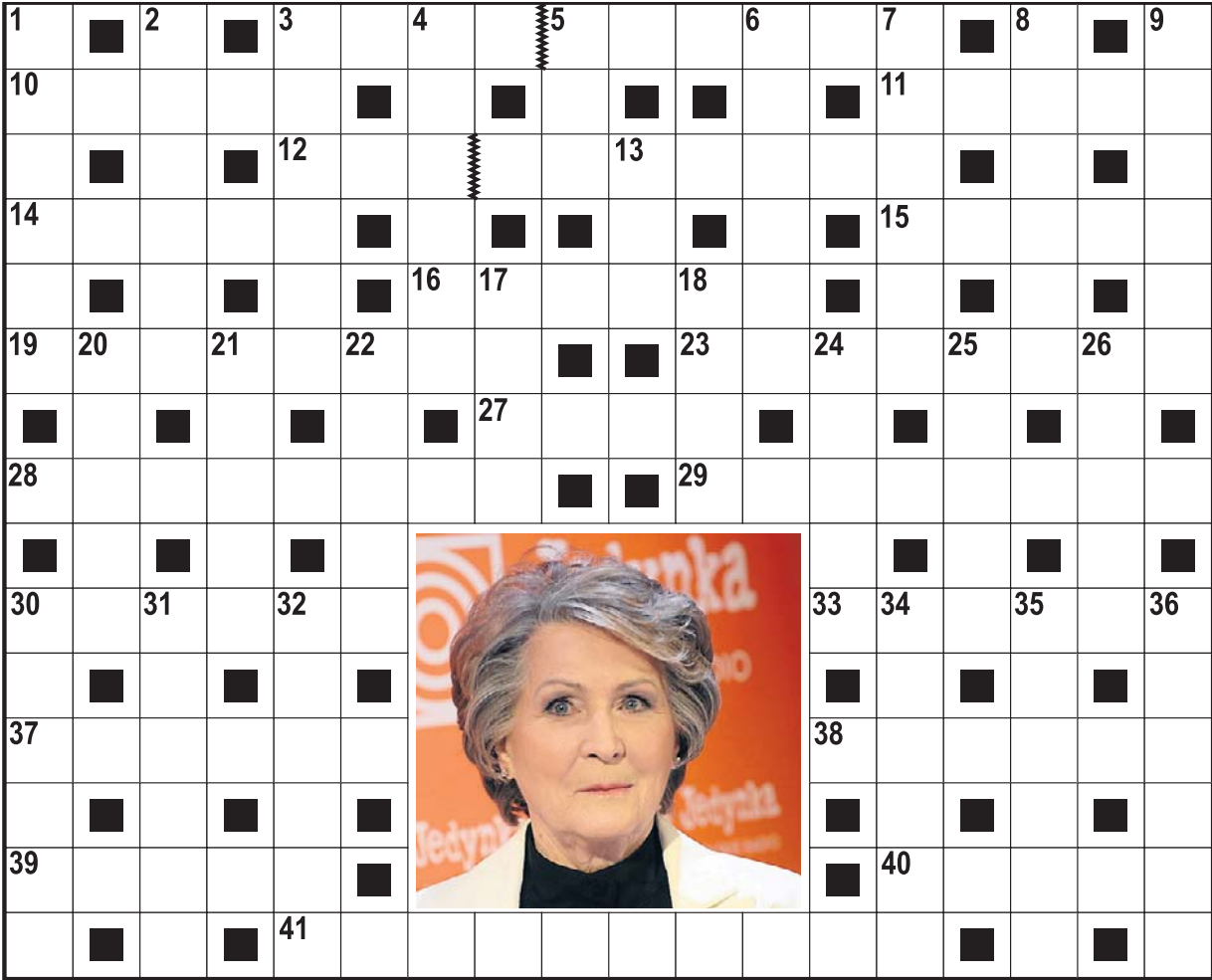
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) pierwszy polski kronikarz,
10) interpunkcyjne lub drogo-
we,
11) łańcuchy do zakuwania
więźnia,
12) powieść Elizy Orzeszkowej,
14) uciek z więzienia,
15) wycisza głos dobiegający
z autostrady,
16) powieść z Boryną i Jagną,
19) miejsce klęski wojsk Napol-
eona,
23) nauka o budowie ciała czło-
wieka,
27) typ spod ciemnej gwiazdy,
28) kontrola stanu techniczne-
go auta,
29) nurt w sztuce lub literaturze,
30) odmiana krzyżówki z prze-
wrotnymi definicjami,
33) rosyjski taniec ludowy,
37) odgłos z planszy szermier-
czej,
38) kiszony lub małosolny,
39) dietetyczna potrawa dla
dziecka,
40) długi kraj w Ameryce Łaciń-
skiej,
41) sportowiec najwyższej klasy.

Pionowo:

- 1) roślina na kwaśną zupę,
2) osłonięty tropikiem,
3) ... Rogers, filmowa partner-
ka Freda Astaire'a,
4) gagatek, ziółko,
5) arabski Jan,
6) płótno bawełniane jak mia-
sto w Chinach,
7) krótka chwila,



- 8) wielka przegrana,
9) przywraca czystość samo-
chodu,
13) świadoma część osobo-
wości,
17) „... pruski”, obraz Jana Ma-
tejki,
18) enklawa zieleni w mieście,
20) miejsce zamieszkania,
21) prezydent przed zaprzysię-
żeniem,
22) roślinny symbol niewinnej

- osoby,
24) pracownik obcego wywiadu,
25) skarpety dawnego wojaka,
26) Santor lub Szewińska,
30) w sercu, po odejściu uko-
chanej osoby,
31) serialowy Mateusz,
32) dotkliwa porażka,
34) zdradzony mąż,
35) kot do gotowania ziem-
niaków,
36) papiererek z pralni.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

W CZERWCU SIE
POKAZE, CO NAM
BOG DA W DARZE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ ZABAWY
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ RYSIA